Rok XII. 17 KWIETNIA 1932 ROKU Nr. 16

STRZELEC
ORGAN ZWIĄZKU STRZELECKIEGO



Pan Prezydent w Muzeum Kolejowem w Warszawie



W ostatnich dniach Pan Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Prof. Ignacy Mościcki zwiedził w towarzystwie min. komunikacji inż. Kühna muzeum kolejowe, otwarte w końcu ub. roku. Na zdjęciu Pan Prezydent w sali technicznej muzeum.

Strzelcy Poznańscy przodują w pracy obywatelskiej Z. S.



W Sierakowie, wojew. poznańskiego, strzelcy zdobyli się na piękny budynek, w którym mieści się świetlica miejscowego oddziału Z. S.



ZAKŁADAJMY SPÓŁDZIELNIE STRZELECKIE

Mogą one być filjami Centralnej Składnicy Strzeleckiej

Ruch spółdzielczy, który się datuje od roku 1777, kiedy to w Anglji, naskutek nieurodzaju i głodu powstały pierwsze młyny i piekarnie spółdzielcze, rozwija się pomyślnie.

Jesteśmy świadkami, jak po wojnie europejskiej ruch ten w Polsce przybrał duże rozmiary, a przejawem tego jest coraz to większa ilość spółdzielni różnego typu, które rozwijają się i powiększają swój majątek w bardzo szybkiem tempie.

My, strzelcy, winniśmy brać czynny udział w tym ruchu, ponieważ daje on wyrobienie w pracy społecznej, a co za tem idzie, wyrabia nas na dobrych obywateli kraju.

Brać strzelecka rozsypana po całym kraju, skupia się nietylko po większych miasteczkach, lecz jak to najczęściej bywa, po małych wsiach i właśnie dla tych ostatnich widzę bardzo szerokie pole działania na polu ruchu spółdzielczego.

Istnieją u nas po wsiach sklepy utrzymywane przez prywatnych sklepikarzy, którzy w prowadzeniu sklepu widzą jedynie korzyści materjalne dla siebie, nie troszcząc się wcale o konsumenta, któremu za jego ciężko zapracowane pieniądze dają małej wartości towar, a w dodatku często oszukują w różny sposób.

Strzelcy winni temu zapobiec i nie pozwolić, by naszych ojców i nas oszukiwano. Nieraz głowimy się nad tem, jakim to sposobem zdobyć trochę pieniędzy do naszej zwykle ubogiej kasy oddziałowej, a tu same pieniądze pchają się do ręki, trzeba tylko trochę energji i sprytu, a założenie naszej spółdzielni spożywczej, na terenie prawie każdego oddziału, nie będzie przedstawiało wiele trudności.

Większe oddziały po wsiach liczą przeważnie 30 — 40 członków co w zupełności wystarcza, by stworzyć taką spółdzielnię, a mianowicie należałoby wypuścić 100 udziałów po 10 złotych każdy, co stworzyłoby kapitał w kwocie 1000 złotych.

Co zaś do rozsprzedania wszystkich udziałów — trudności nie będzie, ponieważ kwotę na jeden lub kilka udziałów, każdy z członków będzie mógł wpłacić, a zresztą i nasi rodzice, jeżeli zobaczą, że nasza spółdzielnia jakoś daje sobie radę, napewno wykupią po kilka udziałów, tembardziej, że udziałowcom swoim spółdzielnia udziela 5 proc. rabatu od cen stosowanych w sklepie, następnie od zgłoszonych udziałów spółdzielnia wypłacałaby dywidendę wyrażającą się w 10 — 15 proc.

Ponadto przy zakładaniu spółdzielczego sklepu należałoby zwrócić baczną uwagę na komisję nadzorczą i zarząd spółdzielni, jak również i kierownika sklepu, ponieważ wybranie na te stanowiska ludzi o twardym charakterze i cieszących się dobrą opinją bardzo dużo zaważy przy rozwoju naszego sklepu strzeleckiego. A zatem Strzelczynie i Strzelcy do pracy!

Husinka, w marcu 1932 r.

Zygmunt Erazm Skowroński.

KORZYŚCI BĘDĄ NIESŁYCHANIE DUŻE

JEŚLI DO SZEREGÓW STRZELECKICH PRZYJMIEMY MŁODZIEŻ I DZIECI

Głos w sprawie art. „Związek Strzelecki wobec młodzieży i dzieci“

Redakcja „Strzelca" słusznie zajęła się sprawą ustosunkowania się Związku Strzeleckiego do dzieci i młodzieży. Sprawa bowiem jest pilną i bardzo ważna i nie zapominajmy, że dzisiejsze dzieci i młodzież przed 18 laty, o których teraz mowa, to nadzieja i chluba Narodu. Ci wezmą w przyszłości losy państwa polskiego na swe barki i będą musieli kontynuować doniosłą misję Polski na wschodzie Europy.

Młodzież dzisiejsza wychowana jest w innych warunkach, niż starsze pokolenie. Starsi wychowani w niewoli zaborców, wywalczyli niepodległość dla Polski, młodzi wychowani w niepodległej już Polsce, muszą ją utrzymać, rozbudować i wzmocnić. Muszą ją bronić w razie potrzeby przed zaborczością i złą wolą sąsiadów.

Należy tedy młodzież i dzieci odpowiednio wychować, ażeby młode pokolenie mogło sprostać wielkim zadaniom przyszłości. Podzielę tutaj młodzież na dwie grupy, pierwszą do 14 lat t. zn. młodzież szkolną i drugą do 18 lat tak zw. pozaszkolną. Wychowaniem młodzieży do lat 14 zajmuje się szkoła. Szerzej omówię tu stosunek do t. zw. młodzieży pozaszkolnej.

Jak wiadomo Z. S. według statutu przyjmuje do swych oddziałów młodzież od lat 18-tu. Jest to, według mego zdania, największym błędem. Bo członek ćwiczący może przed poborem 3 lata zaledwie należeć do Związku, a młodzież od 14 roku życia, poprostu wałęsa się i szuka sobie drogi, krórąby kroczyła przez życie.

Młody, bo zaledwie 14 lat liczący chłopak nie ma urobionego poglądu na świat i kierunki życiowe. Wykorzystują to pochopnie rozmaici działacze partyjni i werbują młodzież do swych organizacyj. Powtarzanie jest matką nauczania, takie jest przysłowie, znajduje ono i tu zastosowanie. Albowiem po czteroletnim wbijaniu do głowy zasad partyjnych chłopak 18-letni albo wogóle już nie wstąpi do Związku i jest wrogo do niego usposobiony, albo jeżeli wstąpi, będzie zawsze tą nieideową jednostką, która na zawsze będzie miała zatrutą duszę.

Należy tedy bezwzględnie znieść ten punkt statutu i werbować do Związku młodzież wprost ze szkoły. Możnaby z nich utworzyć albo drugą drużynę, albo przyjąć do starszych. Korzyści byłyby napewno duże, tak dla nich samych czy Związku, jak i dla dobra Ojczyzny.

Broszniów, w kwietniu 1932 r.

Kazimierz Rak.



Uczestnicy plenarnego posiedzenia Zarządu Głównego Z. S. na czele z prezesem ob. Stpiczyńskim, kmdt. głównym ob. ppłk. dypl. Rusinem i prezesem zarządu Okręgu Kraków ob. płk. dr. Kaplickim.

PLENARNY ZARZĄD GŁÓWNY Z. S.

Obradował nad kierunkami rozwoju organizacji i rozbudową jej przyszłości

W ostatną niedzielę w Państwowym Urzędzie W. F. i P. W. odbyło się pod przewodnictwem ob. prezesa Stpiczyńskiego posiedzenie plenarne zarządu głównego Związku Strzeleckiego. W posiedzeniu poza ob. prezesem Stpiczyńskim wzięli udział: komendant główny Zw. Strzel. ppłk. dypl. Rusin, skarbnik zarządu głównego ob. Glinicki, członkowie zarządu: prof. Sujkowski, mjr. Święcicki, Kudelska, Sztejnowa, Kowalewska, Borysławski, mjr. Kierzkowski oraz prezesi i komendanci poszczególnych okręgów Z. S.

Posiedzenie zagaił prezes zarządu okręgu krakowskiego dr. płk. Kaplicki, zawiadamiając zebranych o ustąpieniu ze stanowiska prezesa zarządu głównego ob. Antoniego Anusza oraz o zaproszeniu przez wydział wykonawczy do pełnienia obowiązków prezesa ob. red. Stpiczyńskiego, co plenarne posiedzenie zarządu głównego Z. S. jednogłośnie zaakceptowało.

Ob. prezes Stpiczyński na wstępie obrad podkreślił żywą aktualność i wagę kwestyj statutowych organizacji, jej kierunku rozwojowego oraz sprawy budżetu, których omówieniem i przygotowaniem musi zająć się plenarny zarząd, a zadecydowaniem walny zjazd delegatów Zw. Strzel., projektowany na pierwszą połowę miesiąca czerwca r. b.

W związku z koniecznością oznaczenia kierunku rozwoju organizacyjnego Zw. Strzel. na okres najbliższy na zebraniu została omówiona kwestja przysposobienia rolniczego w Z. S., przyczem referat z tej dziedziny wygłosił prof. dr. Rouppert. Referat wywołał ożywioną dyskusję, po której zebrani powzięli rezolucję podkreślającą wagę przysposobienia rolniczego dla Związku Strzeleckiego i dla życia gospodarczego Państwa.

Wychodząc z założenia, że obowiązkiem każdego strzelca jest skierowanie wszystkich wysiłków ku rozbudowie i wzmocnieniu organizacji, zarząd plenarny Z. S. powziął w dalszym toku obrad uchwałę, mocą której uznaje za niepożądany udział członków zarządów Z. S. we władzach innych stowarzyszeń i instytucyj społecznych, jako rozdrabniający wysiłki i obniżający efekty pracy Zw. Strzel.

Łącznie z tem dla zachowania charakteru organizacji zarząd plenarny uchwalił, że jednostkom organizacyjnym Zw. Strzel. nie wolno przystępować do organizowanych w terenie lokalnych komitetów międzyorganizacyjnych z wyjątkiem komitetów W. F. i P. W. bez uprzedniego uzyskania aprobaty zarządu głównego i że niedopuszczalnem jest należenie strzelców do innych stowarzyszeń młodzieżowych z wyjątkiem organizacyj o charakterze towarzysko-ideowym (Zw. Legjonistów, Peowiaków i t. p.) lub specjalnym (Federacja, Straże Pożarne, L. O. P. P.).

Na zakończenie obrad ob. redaktor Stpiczyński złożył sprawozdanie z działalności zarządu, ob. ppłk. dypl. Rusin — z prac komendy głównej i ob. Glinicki — z gospodarki pieniężnej zarządu głównego, przyczem sprawozdania wykazały, że rozbudowa Zw. Strzel. posuwa się naprzód w nader szybkiem tempie i że równolegle z tą rozbudową następuje stężenie organizacyjne Związku i uszlachetnianie metod i form pracy strzeleckiej.

Nadto w wolnych wnioskach na propozycję komendanta głównego ob. ppłk. Rusina uchwalona została rezolucja, w której plenarny zarząd, wychodząc z założenia pracy ideowej, uznaje za wskazane, by z pracowników Związku pobierali uposażenie tylko ci, którzy pracy tej poświęcają cały swój czas i dla których uposażenie to stanowi podstawę ich utrzymania. Na wniosek mjra Naimskiego szeroko omówiona została sprawa pracy Zw. Strzel. na terenie akademickim, zakończona obszerną w tej sprawie rezolucją.

Na tem zakończono obrady będące jeszcze jednym krokiem naprzód w pracy nad usprawnieniem życia organizacyjnego i rozbudową pięknej przyszłości Związku Strzeleckiego.

Gawędy strzeleckie

GŁOS LUDU STRZELECKIEGO O MISTRZOSTWACH SPORTOWYCH ZWIĄZKU

List otwarty do ob. Marjana Kurleto

Kochany Marjanie! Daruj, drogi Przyjacielu, że Ci na chwilkę przerwę „kręcenie", oczywiście nie sportem, jeno... filmem i że zwrócę Twoją uwagę na sport w Związku Strzeleckim, którego jesteś najwyższym technicznym matadorem w naszej organizacji.

Sądzę, że nie weźmiesz mi za złe, iż „wlażę" do Twojego ogródka, boć przecież nasza prawie 10-cioletnia praca sportowa, wspólna i owocna, tak w działaniu jak i pisaniu, usposobi Cię napewno przychylnie do głosów, które lud strzelecki przez moje „gawędy" do Ciebie zanosi.

Obywatelu Marjanie, gdzieś zapodział nasze sportowe mistrzostwa strzeleckie?

W czem ma być uwidoczniony miernik naszej całorocznej pracy strzeleckiej w dziedzinie sportu, do którego od tylu lat namawiasz nas i piórem i filmem i czynem?

Gdzie ten motor pracy młodzieńczej w sporcie, gdzie współzawodnictwo, gdzie nasze Zawody Związkowe?

Koniec. Więcej nie mówię, bo wszak rozumiemy się znakomicie i dyskusja na ten temat między nami byłaby zbyteczna.

Prawdopodobnie ważne jakieś przeszkody były, kiedyś zaniechał centralnych zawodów, ale pytam się, dlaczego w takim razie mamy centralne zawody w strzelaniu i w Marszu Szlakiem Kadrówki?

Pomyśl nad tem, kochany Marjanie, i zważ, że my tutaj na dole w okręgach musimy mieć możność przynajmniej raz na rok wykazania się naszym dorobkiem w tej dziedzinie, w której jesteś niestrudzonym propagatorem i musimy mieć możność wykazywania naszej sprawności fizycznej nietylko na paradach i defiladach, pociągających za sobą o wiele więcej kosztów pieniężnych, niż... zawody o mistrzostwo Związku Strzeleckiego w sporcie.

Ja Cię nie buntuję... kochany Przyjacielu, ale pomyśl tylko o tem, jak będziesz wyglądał po tylu latach pracy w Związku Strzeleckim, gdy sam stwierdzisz, że wynik otrzymany nie dał Ci należytej satysfakcji.

Bracie... nie daj się i rób to, o co Cię prosimy!

* * *

Przy tej okazji pragnę jeszcze pomówić z Tobą o rozmiarach i programie sportowym u nas.

W swoim czasie doszliśmy obaj do przekonania, że w Związku Strzeleckim nie można uprawiać wszystkich sportów, jeno niektóre; iść z niemi w masy, a przedewszystkiem trzymać się sportów utylitarnych potrzebnych strzelcom, jako przygotowanie fizyczne do przysposobienia wojskowego.

Wszak prawda?

Czy nie sądzisz, że dzisiaj nadszedł czas, aby ten program jeszcze więcej zwęzić, jeszcze bardziej skondensować i skierować wyłącznie na tory praktyczne i utylitarne?

Mój pogląd na tę sprawę jest następujący:

1) Jeśli chodzi o strzelanie, czyli najważniejszą część naszej akcji sportowej w Związku Strzeleckim, to kwestja ta jest rozwiązana znakomicie, nie podpada pod Twoje kompetencje i niema co o niej mówić.

2) Marsze — ująłeś pierwszoklaśnie, robisz w tym kierunku rzeczowe zmiany, włączyłeś strzelanie i uważam, że w tej dziedzinie nie mamy równie nic do gadania. Interesuje mnie jeno „Marsz" tegoroczny. Zbyt długo każesz nam czekać na regulamin. Wydany zaś w ostatniej chwili nie pozwala nam wtrącić swych „trzech groszy", które możesz wziąć albo nie wziąć pod uwagę, ale nie zaszkodzi posłuchać i innych w tej sprawie. Wiesz przytem, jak mnie osobiście ta kwestja obchodzi i nawet po 100 latach o ile bym, co nie daj Boże żył, będzie mnie obchodzić i interesować. Ale pozatem, powtarzam idziesz gładko i wyraźnie.

3) Inne sporty, jako uzupełnienie tej już wyraźnie krystalizującej się naszej doktryny strzeleckiej przysposobienia wojskowego, niestety nie są jeszcze przez Ciebie tak wyraźnie ujęte jak poprzednio wymienione dwa. Przypuszczam, iż wiesz o co mi chodzi, prawda? Oczywiście o boks, który jest niezastąpionym uzupełnieniem wartości strzelania i maszerowania, jako czynnik przeboju szturmu i szkoły charakteru. Dlaczego nie postawisz tej kwestji jasno i wyraźnie i po swojemu: uparcie, po góralsku nie dążysz do realizacji planu, który wiem, że dawno masz i wiem, że plan ten spotka się z powszechnym oklaskiem i zapałem.

Kiedy sobie powiesz, że po strzelaniu i maszerowaniu robisz boks i to wyłącznie boks, jako sport obowiązkowy, konieczny, nieodzowny w Związ-

Premjer Rządu Rplitej



Pan Premjer Prystor wyjechał na urlop wypoczynkowy. Od jeżdżającego Premjera żegnali na dworcu członkowie gabinetu oraz najbliżsi współpracownicy na terenie parlamentarnym. Na zdjęciu p. Premjer Prystor, prezes Sławek, marszałek sejmu Świtalski, woj. Jaroszewicz, min. Zarzycki, min Boerner, wicepremjer Zawadzki, min. Hubicki dr. Piestrzyński, oraz dr. Helczyński.

ku, jak to na przykładzie Okręgu Północnego widzisz, gdzie ludzie się piorą jak djabli... gdzie na każdych 10 strzelców jest para rękawic, gdzie każda świetlica czy inne miejsce zbiórki jest jednocześnie ringiem bokserskim, gdzie prawie co kwartał są zawody bokserskie, to napewno słowo stanie się ciałem.

I na miłość boską, zrób nam w roku 1932 zawody bokserskie o mistrzostwo Związku Strzeleckiego. Taka strzelecka olimpjada w boksie, zapewniam Cię, skieruje gdzie należy tę ukrytą energję naszych strzelców we właściwe ramy i formy i przestanie się wyładowywać w paradach.

Inne sporty, jako sporty główne, odrzuciłbym zupełnie na bok.

Jeśli kto robi lekką atletykę, grę w piłkę koszykową, nożną, czy inną, lub gra w tennisa, czy innego ping-ponga, niech to się nazywa zaprawą do strzelania, marszu i... przedewszystkiem boksu. Ale niech to już będzie wewnętrzną sprawą każdego okręgu. Ty jako Komenda Główna w sporcie, pilnuj rzeczy głównych i żądaj sprawozdania rocznego w formie zawodów w boksie, po tak samo eliminacyjnych zawodach powiatowych i okręgowych.

Mówią niektórzy, żeś zaniedbał nasz pięciobój sportowy. Wiesz, co już myślę, że gdybyś wylał z tego zmienionego pięcioboju strzelanie i odtworzył z powrotem dawny pięciobój, a mianowicie: 100 mtr. rzut kulą, skok wwyż, rzut granatem, bieg 1500 mtr. i przy okazji zawodów bokserskich i w tej dziedzinie urządził zawody o mistrzostwo, nie byłoby grzechu, bo byłaby to istotnie zaprawa i do boksu i do marszu.

Ale na tem niech się skończy program sportowy w Związku.

Mówię Ci, kochany Marjanie, że gdybyś tylko w tym kierunku naciskał i kręcił, polecając inne sporty lokalnej inicjatywie, gdybyś tylko za wyczyny w boksie dawał nagrody, gdybyś zamiast kortów tennisowych popierał ringi bokserskie, a pięciobój przerzucił przedewszystkiem na wieś, miałbyś w ciągu dwóch lat zadowolenie moralne.

Ściskam Twoją zacną dłoń, kochany Przyjacielu i proszę bądź dla nas względny, wysłuchaj nas, ponieważ „głos ludu jest głosem Boga".

Twój oddany Ci

Muszkiet.



KOGO OBIERZEMY NA PATRONA ODDZIAŁU

JAN HENRYK DĄBROWSKI

Jan Henryk Dąbrowski pochodził ze starej szlachty poznańskiej. Urodził się 29 sierpnia 1755 w Pierzchowcu, woj. krak. Rodzice jego byli: Jan Michał Dąbrowski, kapitan w pułku saskim Albrechta i Zofja z Lettowów. Rodzina Dąbrowskich i Lettowów to żołnierze z dziada pradziada, nic więc dziwnego, że ojciec generała dał mu wychowanie wojskowe. Jako chłopak Dąbrowski wychowywał się u swej ciotki Alexandry z Lettowów Kępieńskiej, a później w Hojerswerda pod Dreznem, gdzie ojciec pełnił służbę wojskową. Ukończywszy nauki po niemiecku, Jan Henryk Dąbrowski wstępuje do wojska saskiego. W r. 1770 jest chorążym, 1772 podporucznikiem, w r. 1777 awansuje na porucznika. W tymże czasie umiera ojciec jego i pozostawia mu majątek Pierzchowiec.



Generał Jan Henryk Dąbrowski

Walka z Rosją zastaje Dąbrowskiego w Elektoracie Saskim, 1791 r. wraca do Polski i zostaje przydzielony jako major do sztabu gen. Byszewskiego. 1792 r. jest brygadjerem, 1794 r. dzielnie walczy pod Powązkami i zadaje Prusakom dotkliwą porażkę na linji Powązki-Marymont, co ich zmusza do odstąpienia od oblężenia Warszawy. Nie ustając w walce, wyprawia się do Wielkopolski, gdzie stacza walkę pod Bydgoszczą, w nagrodę za co otrzymuje patent na generała-porucznika 18 listopada tegoż roku.

W bitwie pod Rodoszycami dostaje się do niewoli, a upadająca Rzeczpospolita i tak już nie może korzystać z jego szabli. W tym czasie, w r. 1796 Prusacy zajęli Warszawę. Król pruski ofiarowuje generałowi rangę generała dywizji, byleby służył Prusom. Dąbrowski odrzuca wszelkie propozycje pruskie i podąża do Paryża, gdzie naówczas skupiali się najwybitniejsi patrjoci polscy będący na emigracji. Zawiązuje tam stosunki z generałami francuskimi: Jourdan, Championnet, Bernadotte, późniejszym królem szwedzkim. Dzięki ich poparciu Republika Francuska zezwala generałowi na stworzenie Legjonów. Wyjeżdża w tym celu do Medjolanu i dzięki zgodzie Napoleona zawiązuje z stworzoną naówczas przez Napoleona Republiką Lombardzką, układ, który dotyczy powołania do życia Legjonów. Przyszły ich dowódca zastrzegł, że Legjony zatrzymują własny mundur, komendę i organizację, że będą pobierać żołd francuski, a że nominacje zależą od rządu lombardzkiego i są zatwierdzane przez Napoleona, że Rzeczpospolita Lombardzka uważa Legjony za braci i udziela im obywatelstwa.

Te warunki dały Legjonom pewną swobodę ruchów i umożliwiły dalszą organizację. W r. 1797 Jan Henryk Dąbrowski stanął na czele 5000 legjonistów w Palma Nuova, a w chwili zawarcia pokoju w Campo Formie liczyły one 7000 żołnierzy. Generał Dąbrowski wszelkiemi sposobami dążył, aby przy pertraktacjach w Campo Formie prowadzonemi z Austrją był obecny delegat Polski, jednakowo nie doszło do tego.

Następnie Legjony biorą udział w walce w Rzymie, zaatakowanym przez Francję, walczą nad Trebią, a sam generał odznacza się niezwykłem męstwem w bitwie pod Bosco, gdzie jedynie zawdzięczając książce, którą stale nosi na piersi, unosi życie z placu boju. Czyni następnie dalsze starania w Paryżu i uzyskuje zezwolenie na utworzenie 7 bataljonów piechoty i 1 bataljonu artylerji. Dalsza organizacja uskutecznia się w Marsylji, tak że w r. 1800 liczą Legjony znów 7000 ludzi, a w r. 1801 — 15.000.

Gdy Napoleon Bonaparte ogłasza się cesarzem, Dąbrowski wchodzi w skład armji cesarskiej jako generał dywizji. Nadchodzi rok 1806, Napoleon widzi się z Dąbrowskim w Berlinie i następnie udaje się do Poznania. Entuzjazm Poznańczyków nie ma granic, witają pierwszy raz po tylu latach ciężkich polskiego żołnierza. Dąbrowski wraz z Józefem Wybickim, wydają 3 listopada 1806 r. manifest do Polaków, aby wstępowali do szeregów polskich. Wjeżdżającemu do miasta Dąbrowskiemu ludność wyprzęga konie z karety i zawozi go tak do mieszkania, do domu Mielżyńskich.

Pod Tczewem walczy Dąbrowski na czele 18.000 ludzi z Prusakami i zdobywa go. Oblega Gdańsk i sam cesarz francuski wyraża mu zadowolenie i darowuje Winnogórę wraz z miastem i Pyzdrami. Następnie generał idzie do Warszawy i tam dokazuje niesłychanej energji przy organizacji młodej armji Księstwa Warszawskiego, stworzonego przez Napoleona.

Nadchodzi rok 1809, który przynosi nową wojnę z Austrją. Dąbrowski wraz z gen. Sokolnickim układa plan kampanji z Austrją, chcąc wyswobodzić ówczesną Galicję z pod zaborcy. Wygrywa bitwę pod Łęczycą, a gdy Austrjacy opanowują Warszawę, łączy się z wojskiem księcia Józefa Poniatowskiego i generała Zajączka i idzie na Kraków, który książę Józef zajmuje. Następstwem tego stanie się później włączenie Zachodniej Galicji do Księstwa Warszawskiego.

W wojnie 1812 r. przeciw Rosji gen. Dąbrowski stacza krwawe boje pod Borysowem i Mohylowem. Ranny wraca do Warszawy. Wkońcu, gdy Napoleon jest już pokonany, a pozostaje mu tylko stoczenie ostatniej rozpaczliwej walki z nieprzyjacielem, Dąbrowski wierne walczy pod bokiem Napoleona, widząc w nim jedynego naówczas opiekuna Polski. Bierze udział w bitwach pod Lipskiem, ginie tu ks. Józef, a Dąbrowski obejmuje komendę nad polskiemi pułkami.

Gdy Kongres Wiedeński przywrócił pokój w Europie i stworzone zostało Królestwo Kongresowe, gen. Dąbrowski zostaje senatorem, wojewodą nowego królestwa. W r. 1815 przenosi się na stałe na wieś w Poznańskie, do ukochanej Winnogóry i tam 6 czerwca 1818 r. kończy żywot.

Przed śmiercią wyraża jedną prośbę: aby go pochowano w mundurze, który nosił, jako dowódca Legjonów wraz z szablami honorowemi, które otrzymał od towarzyszy broni.

Winnogóra, obecnie własność potomków generała, hr. Mańkowskich, przechowuje niejedną pamiątkę po Dąbrowskim, lecz najpiękniejszą i najtrwalszą pamiątką jest świetlane jego imię, które z czcią wspominamy.

BIBLJOGRAFJA:

Wielka Encyklopedja Ilustrowana t. XV.

SZYMON ASKENAZY: Napoleon i Polska.

Album zasłużonych Polaków.

FALKOWSKI: „Obrazy".

Na linotypie i fali radjowej

FORTECĘ W POSTACI TANKU

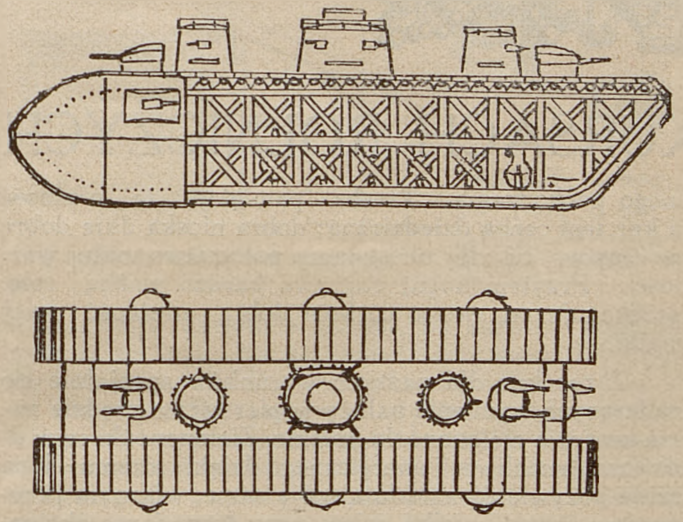
Zaprojektował niemiecki inżynier wojenny

W wojnach przyszłości tanki odgrywać będą niewątpliwie nadzwyczaj ważną rolę. Na tem miejscu już szkicowaliśmy rozwój tej broni po wojnie światowej. Dziś armje poszczególnych państw rozporządzają tankami najrozmaitszych konstrukcji i bardzo różnych rozmiarów. Oryginalny projekt budowy gigantycznych tanków, prawdziwych krążowników lądowych opracował w roku zeszłym pewien niemiecki inżynier wojenny. Pomysł jego wzbudził w niemieckich kołach militarnych wielkie zainteresowanie.

Tank-forteca mierzyłby w długości 50 metrów, w szerokości 17, a wysokość jego wynosiłaby 15 metrów. Tak potwornych rozmiarów wóz wojenny przezwyciężałby wszelkie przeszkody terenowe. Nawet dwupiętrowe domy byłyby zmiażdżone pod ciężarem żelaznego kadłuba. Dla uniknięcia silniejszych wstrząsów przy przesuwaniu się kolosa poprzez szczyty pagórków, umieszczone są zarówno na przedzie jak i na końcu tanku silne podpory teleskopowej konstrukcji, które umożliwiają powolne przechylanie się tanku na drugą stronę szczytu.

Dziewiętnaście armat zarówno ciężkiego jak i lekkiego kalibru, rozmieszczonych w kopułach i wieżach pancernych, stanowiłoby uzbrojenie wędrującej fortecy. Prócz tego olbrzymi tank ukrywałby we wnętrzu całą eskadrę mniejszych tanków. Przy zbli-

żeniu się do pozycyj nieprzyjacielskich małe tanki opuszczałyby swe schronisko, a ich załogi zajęłyby się wytwarzaniem sztucznych mgieł, w osłonie których lądowy krążownik mógłby się zbliżyć do pozycyj artyleryjskich przeciwnika. Autor projektu budowy tanków-fortec sądzi, że podwójny pancerz stalowy o-



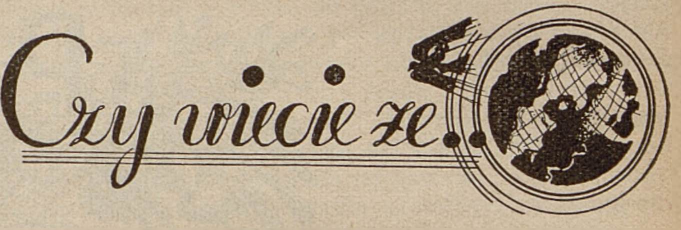
Tank - forteca, pomysłu niemieckiego inż. wojennego. U góry widok z boku. Boczna ściana częściowo usunięta, aby były widoczne szczegóły wewnętrznej konstrukcji. Na dole widok z góry.

chroni załogę tanku nawet przed skutkami celnych strzałów armat średniego kalibru. Twierdzenie to wydaje się jednak nie bardzo prawdopodobne. W każdymbądź razie w wypadku gdyby tank-forteca zdołał dostać się poza linję strzeleckie aż do armat, groziłby poważnie całkowitem zniszczeniem pozycyj artyleryjskich.

Motory o łącznej mocy 48.000 HP mają, według projektu, wprawiać w ruch układ gąsienicowy i udzielać całej tej fortecy prędkość maksymalną 20 kilometrów na godzinę. Poważną trudność sprawia kwestja transportu tych potwornych wozów wojennych. Szosy o szerokości 17 metrów nigdzie na świecie nie istnieją. Forteca-tank musi się więc poruszać po własnych drogach, poprzez pola i łąki, szerząc zniszczenie. Z tego względu należałoby zestawić tank tego rodzaju dopiero niedaleko od terenu operacyj wojennych, aby nie narażać własnego kraju na zbyteczne zniszczenia.

Załoga krążownika lądowego może być stosunkowo nieliczna, gdy całe urządzenie wewnętrzne będzie zautomatyzowane Z minimalnym nakładem sił ludzkich uzyskanoby maksymalne skutki zniszczenia wojennego.

Niemcom w myśl postanowień Traktatu Wersalskiego nie wolno budować tanków. Nie ulega jednak wątpliwości, że niemieckie fabryki sprzętu wojennego są przygotowane do tego, że mogą w każdej chwili zaopatrzyć armję w większą ilość tej strasznej broni. Niewiadomo również, czy opisany wyżej projekt zakwalifikowany został jako technicznie wykonalny. W każdym razie jako pomysł ciekawy i niezwykły zasługiwał na bliższe omówienie.



NAJWYŻSZĄ TEMPERATURĘ, którą obecnie sztucznie można wytworzyć, jest temperatura 25.000 stopni C. Powstaje ona wtedy, gdy przewodzimy prąd elektryczny o napięciu 50.000 woltów przez cienki drucik wolframowy. Drucik przepala się natychmiast, jednak w tej samej chwili zjawia się na jego miejsce świetlana smuga o jasności mniejwięcej stukrotnej od jasności słońca i temperaturze — 25.000 st. C.

STANY ZJEDNOCZONE AMERYKI PÓŁNOCNEJ poprzecinane są rurami olbrzymiej sieci rurociągów naftowych, poprzez które płynie ropa z terenów naftowych do stacyj kolejowych oraz do portów nadmorskich. Rury te złożone razem w jeden wielki przewód opasałyby trzykrotnie ziemię dookoła równika, długość ich bowiem wynosi 120.000 kilometrów!

CAŁKOWITE ZAĆMIENIE SŁOŃCA NASTĄPI dnia 31 sierpnia bieżącego roku. Będzie ono widoczne jako całkowite na przestrzeni wąskiego pasa, przechodzącego Amerykę Północną i Środkową. Ciekawy jest fakt, że pierwszy raz rzadkie to zjawisko astronomiczne będzie można obserwować na całej kuli ziemskiej, bowiem w strefie widzialności zostanie zainstalowana stacja nadawcza telewizyjna. Każdy właściciel aparatu odbiorczego telewizyjnego będzie więc mógł u siebie w domu uczestniczyć w obserwacji zaćmienia. Tylko jeden istnieje warunek konieczny — dobra pogoda.

GOŁĘBIE POCZTOWE, które mimo istnienia telegrafji iskrowej nadal na wypadek wojny odgrywać mogą wielką rolę w służbie wywiadowczej, niestety tylko w ciągu dnia załatwiają swe obowiązki pocztowe, w nocy odpoczywają i dopiero nad ranem wybierają się w dalszą podróż. Fakt ten może częstokroć powodować fatalne skutki. Amerykanie hodują obecnie z sukcesem specjalną rasę gołębi, latających również w nocy.

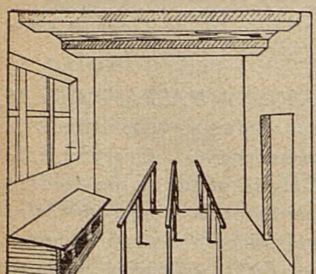
Młodych obywateli wszystkie państwa otaczają troskliwą opieką



Dyktator Włoch, Benito Mussolini, wielką miłością darzy młodych obywateli państwa. Na zdjęciu Mussolini w szkółce dla sierot i najuboższych

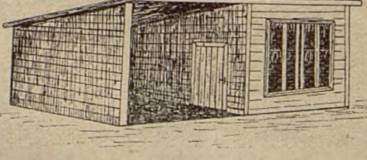
WYCHÓW KUR W KONKURSACH ROLNICZYCH

Jednym z działów gospodarstwa rolnego, który obecnym kryzysem został stosunkowo mało dotknięty jest hodowla drobiu. Ceny za drób rzeźny jak również i za jaja spadły bardzo nieznacznie w porównaniu do innych produktów rolnych. Hodowla kur na wsi nawet w obecnym ciężkim dla rolnictwa czasie, stanowi dobre i pewne źródło dochodu. Rzecz jasna, że tylko dobre nioski dają zysk. Kura, która w roku zniesie 30 jaj, nigdy się nie opłaci i nadaje się tylko pod nóż. Kura, żeby się opłaciła musi znieść conajmniej 90 jaj rocznie. Niewielka to ilość, jeżeli się weźmie pod uwagę, że dużo kur znosi 150 jaj i więcej rocznie, zaś wybitnie dobre nioski znoszą 200, a nawet i 300 jaj. Za cel tegorocznych konkursów drobiarskich w Związku Strzeleckim postawimy sobie wychowanie najładniejszych i największych stadek kur, z których każda zniosłaby nam przynajmniej 120 jaj.



Wnętrze kurnika.

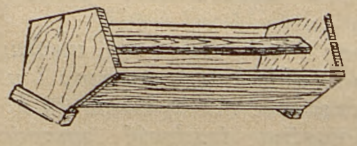
Dobra nioska, potrzebuje jednak starannej opieki i odpowiedniego pomieszczenia. W kurniku musi być dużo światła, świeżego powietrza i wzorowa czystość. Rysunek pierwszy przedstawia, jak powinien wyglądać kurnik i jego wnętrze. Widzimy tam grzędy na równej wysokości, aby kury nie siedziały jedna nad drugą, dużo okien, do znoszenia jaj specjalne gniazda zatrzaskowe. Gniazda te umożliwiają dokładną kontrolę zniesionych jaj przez poszczególne kury, są tak urządzone, że kura do gniazda wejdzie, ale wyjść z niego sama nie może i musimy ją stamtąd wypuścić i przy tej sposobności wiemy, która kura nam jajko zniosła, co sobie na odpowiednim arkuszu notujemy. Arkusz taki jest przybity w kurniku na ścianie i posiada rubryki, w których są wpisane numery kur i wszystkie dni miesiąca. Prowadząc takie zapiski mamy dokładne dane, która z kur jest najlepszą nioską i daje nam największy dochód. W ten sposób nawet wśród kur pospolitych, jakie najczęściej na wsi spotykamy, możemy znaleźć wcale dobrą nioskę, ale takich niosek dobrych jest mało. Dla otrzymania więc stadka kur stosunkowo dobrej nieśności, trzeba chować tylko kury rasowe, wśród tych bowiem łatwiej dobierać sztuki nieśniejsze, aniżeli wśród mieszaniny niewiadomego pochodzenia. Trzeba pamiętać, że nieśność u kur jest cechą dziedziczną; dobra nioska daje dobre potomstwo, od złej otrzymamy potomstwo małej wartości. Przytem kogut odgrywa bardzo ważną rolę, przekazuje on swoim córkom dobrą nieśność swej matki.



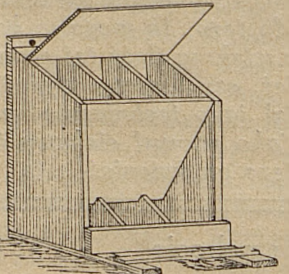
Kurnik wzorowy.

Z ras kur dla naszych warunków specjalnie się nadających wymienić należy w pierwszym rzędzie nasze krajowe zielononóżki polskie. Zielononóżki są nadzwyczaj ruchliwe, energiczne, dzięki czemu lwią część pożywienia znajdują sobie same, własnym przemysłem co jest wielką zaletą przy gospodarce ekstensywnej drobnych rolników. Są przytem nadzwyczaj wytrzymałe i zahartowane. Jaja niosą przeważnie kształtu owalnego o skorupce mało połyskującej barwy żółtawej albo blado cielistej, wagi 55 — 65 gramów. Rasa ta jest jakgdyby stworzona do chowu w gospodarstwach włościańskich. Z ras zagranicznych dobre wyniki dają lekkie kury Leghorny, albo ciężkie okazałe i piękne Rhode-Islandy (czytaj Rodajlendy).

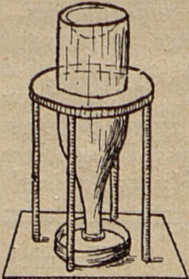
Zaprowadzić hodowlę kur rasowych jest bardzo łatwo szczególnie w konkursach P. R. Zamawiamy dla każdego konkursowicza po 15 sztuk jaj wylęgowych przez Powiatową Komisję Przysposobienia Rolniczego w którejkolwiek zarodowej hodowli drobiu i otrzymujemy materjał jednolity, z którego przez umiejętną selekcję możemy się dochować bardzo dobrego nieśnego stadka. Jaja do wylęgu powinny pochodzić od kur dwuletnich i dobrych niesek. Powinny być świeże, to znaczy nie powinny mieć więcej jak 12 dni od daty zniesienia. Po 4 tygodniach jaja się już nie nadają do wylęgu. O ile otrzymujemy jaja pocztą lub koleją, należy je natychmiast rozpakować i ułożyć w miejscu spokojnem na 24 godzin. W tym czasie naruszona w czasie podróży zawartość jaja powraca do stanu normalnego. Po upływie tego czasu można jaja podłożyć pod kwokę.



Korytko.



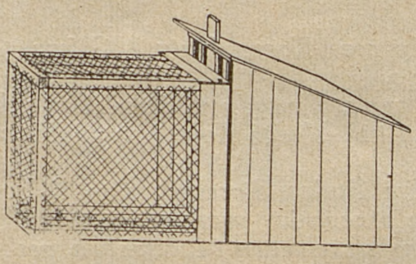
Aparat do karmienia.



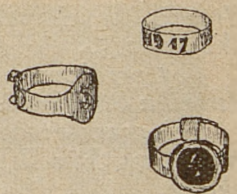
Poidełko.

Najodpowiedniejszy okres do prowadzenia lęgów jest od marca do połowy maja, późniejsze lęgi dają słabe potomstwo i należy ich unikać.

Gniazdo robimy najczęściej w paczce. Na dno sypiemy piasek i układamy na nim darninę, wyciętą na pastwisku lub łące dla u-



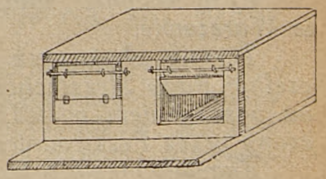
Klatka na kwokę z kurczętami.



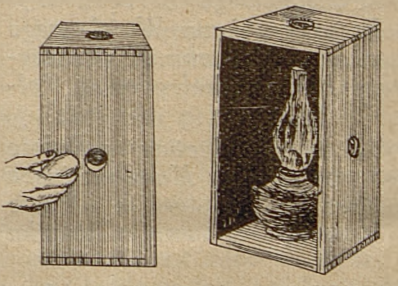
Obrączka rodowa (u góry) i pierścionki do kontrolowania nieśności.

trzymania w gnieździe wilgoci, co bardzo dodatnio wpływa na lęgi. Na darninę dajemy siano i układamy ostrożnie jaja. Pod jedną kwokę dajemy 14 — 15 jaj nie więcej.W czasie wysiadywania, należy kwokę codziennie wypuszczać z gniazda na 15—20 minut w miejsce spokojnie i przygotować jedzenie. wodę i kąpiel piaskową. Kurę należy karmić ziarnem (jęczmieniem), gdyż karma miękka wywołuje bardzo często rozwolnienie i kwoka zanieczyszcza jaja. Jaja zanieczyszczone należy obmywać w ciepłej wodzie i nie wycierając, włożyć do gniazda. Nie należy trzymać kwoki zbyt długo poza gniazdem, bo może się odzwyczaić od siedzenia. W czasie nieobecności kwoki w gnieździe, jaj nie należy okrywać, nietylko im to nic nie szkodzi, ale jaja się ochładzają i świeże powietrze dostaje się do wnętrza jajek. Po 6—8 dniach wysiadywania. trzeba zrobić przegląd, czy wszystkie jaja są zalężone. W tym celu bierzemy jajko pod światło i o ile zobaczymy w środku ciemny ruchomy punkcik, od którego rozchodzą się krwawe niteczki, w formie pajączka, to jajko jest zalężone. jeżeli tego niema jajko jest czyste i należy je usunąć. Jaja niezalężone pozostawiamy do karmienia piskląt.

Zazwyczaj w 20 — 21 dniu wysiadywania rozpoczynają się wylęgi. Gdy się pisklęta wyklują zmieniamy siano w gnieździe i pozostawiamy całą rodzinę w spokoju. Przez 36 godzin, nie należy piskląt karmić zupełnie, dopiero po upływie tego czasu możemy im dać napić się mleka słodkiego. Jako karmę dla piskląt przygotowujemy serek z jajka, który robimy w sposób następujący: do szklanki mleka wbijamy jajko surowe i dobrze skłócimy, później podgrzewamy w garnuszku aż do ścięcia. Całą tę masę potem cedzimy przez czystą szmatkę i otrzymujemy twarożek, do którego można dodać odrobinę tartej bułki lub ugotowanej na mleku kaszy jaglanej albo ryżu, oraz zieleniny (liści koniczyny, żyta, pokrzywy i t. p.). Dobrze jest również dodać tłuczonych skorupek z jaj. Pierwsze dni karmimy kurczęta 6 razy dziennie, później 5 razy. Po 2 tygodniach dajemy śrutowane ziarno jęczmienia, owsa, otręby pszenne. zieleninę z dodatkiem krwi bydlęcej i mielone kości. Do picia dajemy mleko. Karmę dla piskląt dajemy na deszczułce, zaś starsze kurczęta karmimy w specjalnych korytkach lub aparatach. Od początku pisklęta należy otoczyć troskliwą opieką. Trzeba dbać, aby miały ciepło, widno i sucho. Gdy pisklęta chodzą po polu, należy je chronić przed drapieżnikami przez zastosowanie budki. Po 3 miesiącach kurczęta przechodzą na karmę sztuk dojrzałych. Zakładamy im pierścionki z numerami lub znaki skrzydłowe, jako dowód rasowego pochodzenia kur.



Gniazdo zatrzaskowe.



Przyrząd do prześwietlania jaj (owoskop).

Jak widzimy niewielkiej sztuki potrzeba do prowadzenia hodowli drobiu, tylko trzeba do tego umiejętnie się zabrać. *Inż. Bronisław Lisak.*

REGULAMIN NACZELNEJ RADY STRZELECTWA W POLSCE

Zatwierdzony przez Dyrektora Państwowego Urzędu Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego (za L. 1454) społ. z dnia 11.III. 1932 r. i ogłoszony przez Komendanta Głównego Związku Strzeleckiego Rozkazem Nr. 32, z dnia 19 marca 1932 roku.

§ 1. Naczelna Rada Strzelectwa w Polsce stanowi naczelny organ naukowy, opinjodawczy i programowy w dziedzinie zagadnień sportu strzeleckiego w Polsce.

§ 2. Naczelna Rada Strzelectwa w Polsce składa się: z przewodniczącego, delegatów Związków Broni, delegatów władz państwowych, sekretarza i powołanych rzeczoznawców.

§ 3. Przewodniczącym Rady jest Komendant Główny Związku Strzeleckiego Delegatów (po 2) wyznaczają z grona swego Zarządy Główne Związków Broni, które zgłoszą swój dobrowolny akces do Rady. Akces zgłosić mogą następujące Związki: Polski Związek Broni Małokalibrowej, Polski Związek Łuczników, Polski Związek Broni Wojskowej i Dowolnej, Polski Związek Stowarzyszeń Łowieckich, Zjednoczenie Kurkowych Bractw Strzeleckich Rzeczypospolitej Polskiej. Związek Strzelecki oraz Polskie Kolegjum Sędziów Strzelecko - Łucznych.

Jako delegaci władz państwowych wchodzą do Rady: delegat Państwowego Urzędu Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego i delegat Departamentu Ministerstwa Spraw Wojskowych.

Sekretarzem Rady jest oficer, wyznaczony przez Komendanta Głównego Związku Strzeleckiego. Rzeczoznawców powołuje w skład Rady w miarę potrze-

by na czas kadencji z pośród wybitnych fachowców strzelecko - łucznych w liczbie nie przekraczającej 12-tu, przewodniczący Rady.

§ 4. Naczelna Rada Strzelectwa w Polsce zbiera się:

a) na żądanie Dyrektora Państwowego Urzędu Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego,

b) na każdorazowe wezwanie Przewodniczącego,

c) w terminie statutowym, t. j. raz na pół roku w Warszawie.

Termin plenarnych statutowych posiedzeń Naczelnej Rady Strzelectwa w Polsce zostaje określony na poprzedniem posiedzeniu, a definitywnie wyznaczony przez Przewodniczącego Rady.

Zawiadomienia o terminie i miejscu zebrania Rady muszą być rozesłane conajmniej na 2 tygodnie przed terminem jej zwołania.

§ 5. Zasadniczym systemem pracy Naczelnej Rady Strzelectwa w Polsce jest praca komisyjna. W tym celu Naczelna Rada Strzelectwa w Polsce wyznacza ze swego grona komisje dla poszczególnych zagadnień. W pracach poszczególnych komisyj lub podkomisyj mają prawo każdorazowo brać udział, jako pełnoprawni ich członkowie, Prezes i Sekretarz Naczelnej Rady Strzelectwa w Polsce.

§ 6. Dyrektorowi Państwowego Urzędu Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego przysługuje prawo sprzeciwu w stosunku do poszczególnych uchwał Naczelnej Rady Strzelectwa w Polsce.

Uchwały Naczelnej Rady Strzelectwa w Polsce publikuje się w organie oficjalnym Mandatarjusza Strzelectwa w Polsce, w prasie sportowej, a w razie potrzeby w Rozkazie Komendy Głównej Związku Strzeleckiego.

§ 7. Każdorazowy skład osobowy Naczelnej Rady Strzelectwa w Polsce zostaje ustalony na okres jednego roku kalendarzowego. Członkowie Rady wybierają ze swego grona wiceprzewodniczących, którym zostaje powierzone kierownictwo nad pracami poszczególnych Komisyj Rady.

§ 8. Naczelna Rada Strzelectwa w Polsce rozpatruje i opinjuje sprawy:

a) przekazane przez Dyrektora Państwowego Urzędu Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego,

b) przekazane przez Komendanta Głównego Związku Strzeleckiego,

c) przedłożone przez Zarządy Główne Centralnych Związków Broni i Polskiego Kolegjum Sędziowskiego.

Ponadto Naczelna Rada Strzelectwa w Polsce opracowuje projekty przepisów, programów oraz regulaminów z dziedziny strzelectwa i łucznictwa, przekazane jej jak wyżej, oraz wysunięte z własnej inicjatywy członków Rady.

§ 9. Naczelna Rada Strzelectwa w Polsce ma prawo delegowania swych przedstawicieli na Zjazdy Walne poszczególnych Związków Broni i Kolegjum Sędziowskiego.

§ 10. Wykonawcą uchwał Rady jest jej Przewodniczący. Sekretarjat Generalny Naczelnej Rady Strzelectwa w Polsce mieści się w Warszawie, przy ul. Myśliwieckiej 3/5.

§ 11. Za udział w posiedzeniach członkowie Naczelnej Rady Strzelectwa w Polsce nie otrzymują żadnego wynagrodzenia.

Koszta rzeczywiste przejazdów dla członków zamiejscowych pokrywane będą przez organizacje, związki delegujące.

Koszta związane z udziałem rzeczoznawców, z obradami i pracą, oraz koszta wydawnictw urzędowych Naczelnej Rady Strzelectwa w Polsce pokrywać będzie Mandatarjusz Strzelectwa w Polsce.

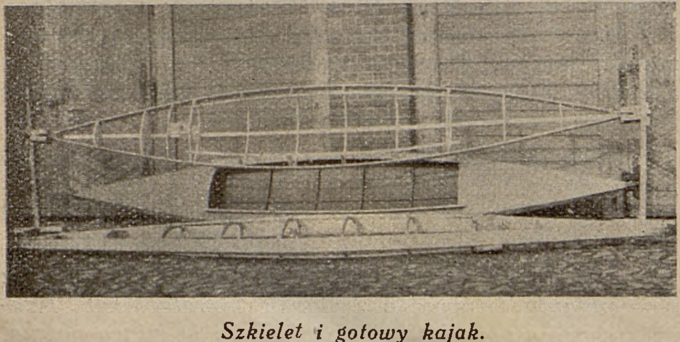
PRZEWODNICZĄCY NACZELNEJ RADY STRZELECTWA W POLSCE:

(—) Władysław Rusin, ppłk. dypl.

SPORT I WYCHOWANIE FIZYCZNE

UCZYMY SIĘ ORGANIZOWAĆ WYCIECZKI WODNE

Bardzo ważną rzeczą przy rozpoczęciu organizowania wycieczki jest wybór kajaka. Wybór ten uzależniony jest w dużej mierze od funduszów, któremi na ten cel rozporządza oddział.



Szkielet i gotowy kajak.

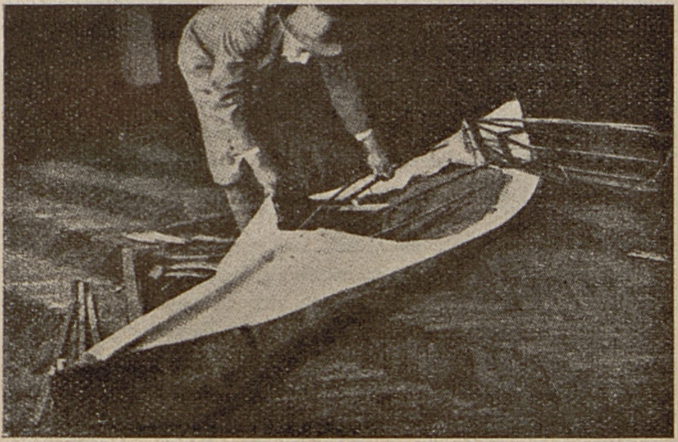
Najbardziej wygodny, przystosowany do transportów, stosunkowo lekki, sprawiający mało kłopotu przy przechowywaniu w okresie zimowym — jest „składak". Składakiem nazywamy kajak rozbieralny o szkielecie konstrukcji prętowej, obciągany z zewnątrz oponą.

Poza składakami wyrobów zagranicznych, które już mają ustaloną opinję, na rynku sportowym ukazały się w niczem tym ostatnim nieustępujące składane łodzie wyrobu krajowego. Ceny składaków wynoszą od 400 zł. wzwyż.

Polski Związek Kajakowców przyjął następujące wymiary składaków: jednoosobowe — maximalna długość 4,5 m., minimalna szerokość 0,65 m., dwuosobowe — maximalna długość 5,2 m., minimalna szerokość 0,7 m.

Składaki są stosunkowo drogie, średnio zamożna

młodzież, nie mówiąc o biednej, nie będzie mogła pozwolić sobie na kupno tak drogiego sprzętu. Wyrób domowy składaków jest połączony z wieloma trudnościami i wymaga od budujących przygotowania rzemieślniczego.



Wprowadzenie kadłubu w powłokę „składaka" t. j. kajaka płóciennego do składania.

Pozostają do wyboru kajaki, że tak je nazwę „sztywne" klepkowe, dyktowe i poszyte płótnem.

Kajaki klepkowe będą najcięższe, cena zaś ich wynosi od 200 zł. wzwyż. Kajaki dyktowe są najtańsze i najbardziej przystosowane do domowego wyrobu. To też w ostatnich czasach spotyka się ich sporo na polskich wodach. Kajak pokryty dyktą, starannie zbudowany, przy odpowiedniej konserwacji może służyć przez kilka lat. Jest lekki, małowywrotny, bezpieczny, a co najważniejsze koszt jego budowy nie przekracza 100 zł.

Najlżejsze są kajaki poszyte płótnem (patrz książeczkę p. t. „Jak zbudować kajak" Fomferki), wymagają one bardzo uważnej jazdy i starannej pielęgnacji. Dobre dla doświadczonych kajakowców, którzy znają wodę i nurt przepływanej rzeki.

Drużyny harcerskie, wśród których ostatnio bardzo się rozpowszechnił sport kajakowy, w lwiej części używają kajaków dyktowych. Opinja o tym kajaku oparta na doświadczeniu wielu wycieczek — jest naogół bardzo przychylna.

Na większe wędrówki należy zaopatrywać się w kajaki dwuosobowe. Kajak ten w stosunku do swego imiennika jednoosobowego jest o wiele tańszy, bardziej nadaje się do jazdy zespołowej, jest wygodniejszy, w razie awarji ratuje go i naprawia, a w miejscach płytkich przenosi go dwóch ludzi (nie odrywa się w ten sposób innych, gdyż własna obsada w każdej okoliczności poradzi sobie z tak małą łodzią). Przy transportach również znacznie łatwiej jest wysyłać 4 kajaki, niż 8.

Nie znaczy to, że kajaki jednoosobowe uważamy za nieodpowiednie do turystyki, owszem są one na mniejszych rzekach może nawet i lepsze, lecz wyżej podane argumenty przemawiają stanowczo na korzyść dwuosobowych kajaków.

Polski Związek Kajakowców przewiduje następujące wymiary kajaków „sztywnych" (szwedzkich): jednoosobowe długość maximalna 5,2 m., szerokość minimalna 0,51 m., dwuosobowe długość maximalna 6,5 m., szerokość minimalna 0,55 m.

Bardzo wygodne w podróży są „kanadyjki". Są to kajaki odkryte w kształcie pieroga, poruszane wiosełkami jednopiórkowemi. Pakowne, lecz powolniejsze w jeździe, w Polsce mało używane, gdyż są stosunkowo drogie i trudne w jeździe pod prąd.

Wymiary przyjęte przez Polski Związek Kajakowców: długość maximalna 5,2 m., szerokość minimalna 0,8 m., wysokość burty min. 0, 32 m.

Po ustaleniu typu kajaka na jakim wycieczka ma odbyć się, należy specjalną uwagę zwrócić na dobór uczestników, który musi być bardzo staranny. Ludzi nieznanych, przygodnie zgłaszających się, należy unikać.

Doświadczenie uczy, że najprzyjemniejsze i sprawiające najmniej kłopotu w organizacji są obozy wodne, liczące najwyżej ośmiu uczestników. Większe grupy wycieczkowiczów bardzo utrudniają wyżywienie, nocowanie, samą jazdę, zwiększając możliwości nieprzewidzianych wypadków i t. p. trudności.

Uczestnicy bezwzględnie powinni posiadać sztukę pływania. Kierownik wycieczki musi sprawdzić, czy istotnie kandydaci potrafią przepłynąć minimum 200 m. na wodzie stojącej.

Jednocześnie należy opracować dokładny kosztorys, uwzględniając odpowiednią kwotę na nabycie taboru i ewentualny jego remont, oraz przejazdy uczestników koleją, transport łodzi, zakup sprzętu do ogólnego użytku, oraz wyżywienie, koszty korespondencji i wydatki nieprzewidziane.

Koszty przejazdów i transportów można dokładnie określić, informując się na najbliższej stacji kolejowej. Zakupy taboru wodnego i sprzętu pomocniczego najlepiej przeprowadzić na miejscu. Wyżywienie minimum wynosić będzie 3 zł. dziennie od osoby w granicach Polski. Na nieprzewidziane wydatki wycieczki 4 tyg. z 8 uczestnikami, należy przeznaczyć 50 zł. (choroba, poważniejszy remont łodzi i t. p.). Przy sobie nie należy mieć większej ilości gotówki, gdyż nie jest to wygodne, ani bezpieczne. Lepiej posiadane pieniądze wpłacić na książeczkę oszczędnościową P. K. O.

Niemniej ważną od omówionych rzeczy jest ustalenie marszruty. Opracowanie trasy na podstawie kilometrażu M. R. P., lub mapy sztabowej nie przedstawia większej trudności. Obliczając, śmiało można liczyć, że 50-cio kilometrowa porcja dzienna z prądem rzeki, 30-to km. na wodzie stojącej i 20-to km. pod prąd, normalnie nie będzie uciążliwa.

Mapa Hydrograficzna Polski, dostępna szerszemu ogółowi została wydana przez Dyrekcję Warszawską Dróg Wodnych, obecnie P. Z. K. opracowuje



W harcerskich warsztatach kajakowych w Warszawie.

przewodnik po rzekach Polski, który już w maju ukaże się na rynku.

Istniejące mapy sztabowe w podziałce 1 : 100000, lub 1 : 300000 są w podróży bardzo pożyteczne. Mapa 1 : 100000 jest dobra na mniejszych rzekach. W wędrówkach po większych zbiorowiskach wód, mapa w skali 1:300.000 jest wystarczająca, gdyż nadbrzeżne słupy kilometrowe ułatwiają orjentację.

W marszrucie uwzględnić należy dłuższe postoje w miejscowościach godnych zwiedzenia oraz przewidzieć po 3 dni „zapasu" na każde 500 km., na różne niespodziewane wydarzenia.

Wyznaczona marszruta dzienna musi być bezwzględnie osiągnięta, chyba, że naprawdę poważne przeszkody uniemożliwią jej realizację.

Systematyczne wykonywanie zamierzeń i projektów ma duże znaczenie wychowawcze: wyrabia wiarę w swe siły i wytwarza planowość, bez której żadna praca niezdolna jest wydać należytych owoców. *W. B.*

NAJWAŻNIEJSZE WYDARZENIA SPORTOWE

NARODOWY BIEG NAPRZEŁAJ. W dniu 3 Maja podobnie, jak w latach ub. odbędzie się w Warszawie Narodowy Bieg Naprzełaj. W biegu tym mogą startować wszystkie organizacje bez względu na to, czy ich członkowie zgłoszeni są do Polsk. Związku Lekkoatletycznego czy też nie. W roku ub. zawodnicy Zw. Strzeleckiego zdobyli na własność puhar przechodni Zw. Zw. Sportowych, po trzykrotnem jego kolejnem zdobyciu. W obecnym biegu ma startować podobno 150 zawodników Z. S. z samej Warszawy. Dystans biegu 8 klm. Zgłoszenia: Polski Zw. Lekkoatletyczny — Warszawa, ul. Wiejska 11.

Z LIGOWYCH BOJÓW PIŁKARSKICH. Rozegrane ostatnie spotkania przyniosły następujące wyniki: Legja-Czarni 4:0, Polonia - Warta 2:1, ŁKS - 22pp. 4:1, Cracovia - Pogoń 2:1, Ruch - Warszawianka 4:1.

BIEG NAPRZEŁAJ O PUHAR MAGISTRATU M. WARSZAWY. Na terenach Centralnego Instytutu W. F. na Bielanach pod Warszawą odbył się ub. niedzieli bieg naprzełaj o puhar magistratu warszawskiego. W biegu startowało około 50 zawodników stołecznych klubów sportowych. Zwyciężył Puchalski „Legja". Strzelcy z oddziału im. Lisa - Kuli znaleźli się też na starcie w liczbie 10. W naszej wewnętrznej klasyfikacji przybyli do mety w następującej kolejności: Jakubowski, Grajda, Możdżyński H., Rogulski T. Możdżyński, Kühn, Czabrowski, Krzyczkowski, Jadłczak, Stepanow. Pierwsze miejsce strzeleckie w ogólnej klasyfikacji wypadło jako. . 13! Oby ta cyfra nie powtórzyła się na biegu „Wieczoru Warszawskiego" — na przyszłą niedzielę. A słyszałem, że nasi chłopcy mają zamiar poraz drugi zabrać puhar. Dotychczasowe wyniki jednak jakoś na to nie wskazują...

W SZEREGACH I ŚWIETLICACH



STRZELECKICH



Zamieszczamy dzisiaj w tym dziale fotografję ob. Marjana Krawczyka, jednego z najlepszych i najbardziej zasłużonych naszych Korespondentów, aby dać go innym za przykład. Ob. Krawczyk współpracuje ze „Strzelcem" od 1924 roku i przez ten czas do dnia dzisiejszego ma w „Strzelcu" około 4 i pół tysięcy wierszy druku. Pomyślcie tylko, jak to jest bardzo dużo, jeśli cała stronica naszego pisma liczy nie więcej nad 130 wierszy. Przecie to prawie dwa numery „Strzelca". Ob. Krawczyk zawsze pamiętał o naszem piśmie i zamieszkując w Krakowie, nadzwyczaj sprawnie i wyczerpująco informował nas o wszystkiem, co działo się w krakowskim ruchu strzeleckim. Obecnie nadsyła nam korespondencję i artykuły z Rzeszowa.

Bierzmy ob. Krawczyka za przykład!



Ob Marjan Krawczyk z Rzeszowa, długoletni współpracownik i szczery przyjaciel „Strzelca". Pisuje do naszego tygodnika od 1924 r.

ROSNĄ SIŁY STRZELECKIE

W MOŁODECZNIE odbyło się organizacyjne zebranie oddziału Związku Strzeleckiego. Obecnych na zebraniu było około 50 osób, przeważnie młodzieży, która z radosną miną i obliczem powitała zamiar wznowienia cennej na rubieżach Rzplitej placówki. Nadmienić należy, że oddział Związku Strzeleckiego w m. Mołodecznie był nieczynny przez przeciąg pięciu miesięcy i że wznowienie tej pracy w Mołodecznie wywarło bardzo dodatni nastrój wśród młodzieży. Na zakończenie zebrania wybrano zarząd oddziału z ob. dr. Masłowskim jako prezesem na czele.

* * *

W SKRZESZEWIE, pow. Kartuzy staraniem miejscowego kierownika szkoły ob. Miąskowskiego odbyło się zebranie organizacyjne Związku Strzeleckiego przy udziale ponad 30 uczestników z wioski i okolicy. Zagaił zebranie ob. Miąskowski, który podkreślił w referacie konieczność przysposabiania się całego narodu do obrony Państwa Pozatem przemówił komendant p. w.

J. M.

ZE SCENY STRZELECKIEJ

W ŁUNNIE staraniem zespołu teatralnego I plutonu Zw Strzeleckiego odegrano sztukę p. t. „Porucznik I Brygady"

i komedję p. t. „Końska kuracja". Powodzenie było ogromne. W teatrze zabrakło miejsc, jak zwykle zresztą gdy Strzelec urządza jakieś imprezy. Należy zaznaczyć, że zaproszeń żadnych nie było, a przedstawienie z dnia na dzień odkładano, sądzić więc było można, że powodzenia nie będzie. Stało jednak odwrotnie. 50 proc. czystego dochodu przeznaczono na bezrobotnych. Nadto ze składek członków czynnych i popierających postanowiono co miesiąc wpłacać na rzecz bezrobotnych 50 proc.

Fr. S.

* * *

W BIEGONIACH staraniem Związku Strzeleckiego odegrano przedstawienie teatralne. Reżyserem by. Stanisław Pajor. Dochód przeznaczono na zakupienie kostjumów, które stały się własnością miejscowego oddziału. Publiczność była zadowolona z dobrej gry aktorów, z aktualnych dekoracji i odpowiedniego efektownego oświetlenia. Najwięcej pracy i trudu w przedstawienie włożyły następujące osoby: Władysław Kosal, Stanisław Gargas i Kunegunda Kosal.

* * *

W PODWOŁOCZYCKACH w dn. 19 marca odegrało kółko amatorskie Zw. Strzeleckiego pod reżyserją ob. Plądra komedję p. t. „Jak kapral Szczapa wykiwał śmierć". Sztuka była opracowana wzorowo, amatorzy wywiązali się ze swoich ról znakomicie, zyskując od publiczności rzęsiste oklaski.



Zarząd i Kmda Powiatu Z. S. Nowy Sącz złożyła Marszałkowi Piłsudskiemu w dniu Imienin księgę z adresami hołdowniczemi Z. S. i pokrewnych organizacyj. Na zdjęciu jedna ze stron księgi, przedstawiająca Komendanta na polu bitwy pod Marcinkowicami.

Wśród nich podchorążowie i podoficerzy, którzy są teraz instruktorami oddziału, a więc pożytek z nich ma oddział niemały. Obecnością swoją nadają pozatem ton całemu oddziałowi. Oddział „Orlęta" obesłał szereg kursów w. f. — między innemi kurs sędziów lekkoatletycznych, który prowadził ref. wych. fiz. K. O. V. ob. kpt. Frąckiewicz. Ostatnio odbył oddział parę strzelań z broni wojskowej na strzelnicy wojsk. na Woli Justowskiej. Z końcem 1931 r. oddział „Orlęta" będzie posiadał za sobą 6 lat pracy. Że przez 6 lat pracował rzetelnie i realnie, świadczy niezbicie szereg nagród strzeleckich i sportowych, które jako wędrowne, zostały przez „Orlęta" potrzykroć zdobyte w okresie 6-letniego istnienia oddziału. Z nich wymienić należy czterokrotne mistrzostwo Kadrówki (1925, 1926, 1929, 1931), 3-krotne mistrzostwo „Marszu na Odrę" i Mistrzostwo strzelania z broni długiej na zakończenie roku P. W. i W. F. Nagrody te przeszły na własność „Orląt"! Oprócz nagród wędrownych, zdobytych już na własność, posiadają „Orlęta" dużych rozmiarów portret Marszałka Piłsudskiego wraz z podpisem własnoręcznym i dedykacją, który otrzymali w roku 1925, zajmując poraz pierwszy I-sze miejsce w Kadrówce — oraz szereg innych nagród i 25 dyplomów za zespołowe zawody strzeleckie, marszowe i sportowe.

Marjan Krawczyk.

* * *

Z WĘGIERKI piszą: Istniejący od dwóch lat Związek Strzelecki mimo wielu trudności rozwija się dość dobrze dzięki niestrudzonej pracy ob. Zimnejwody i miejscowego komedanta ob. Pawła Kubasa. Prócz szkolenia wojskowego członkowie Związku korzystają z odczytów i rozrywek świetlicowych, prowadzonych w budynku szkolnym przez tutejszego kierownika szkoły ob. Wł. Wichlińskiego, pod przewodnictwem którego odegrana z młodzieżą Strzelca sztuka ludowa p. t. „Pożar w Podlipiu". Czysty dochód przekazano na cele Związku Strzeleckiego.

Władysław Kondratko.

PRACA STRZELECKA W ODDZIAŁACH POSTĘPUJE NAPRZÓD

Z KRAKOWA donoszą: Oddział „Orlęta" w Krakowie przystąpił z nowym rokiem p. w. i w. f. do pracy z wielkim nakładem sił i przygotowań. Przedewszystkiem ze względu na duży rozrost oddziału, który teraz dochodzi do 100 członków, zarząd oddziału z ob. prezesem D-rem Baczem poczynił starania o uzyskanie obszerniejszego pomieszczenia, które uzyskano w koszarach im. gen. Dąbrowskiego przy ul. Zwierzynieckiej. Dużą salę poddano gruntownemu remontowi i przystosowano ją do potrzeb oddziału — jako świetlicę strzelecką. Pochłonęło to wszystko dużo pieniędzy — ale za to praca i życie oddziału „Orlęta" postąpiły o dalszy krok naprzód. Poza zajęciami, przewidzianemi programem p. w. i w. f. — prowadzi oddział pracę we własnym zakresie. Pełną frekwencją cieszą się zbiórki wyznaczane przez referenta wychowania obywatelskiego oddziału ob. Czapika Piotra, który przystępnymi i popularnymi wykładami i gawędami potrafił sobie zdobyć u „Orląt" dużą popularność i przywiązanie. To też w świetlicy „Orląt" nastrój strzelecki panuje silny — i wieczorami świetlica jest wypełniona liczną bracią strzelecką. Chlubą oddziału „Orlęta" są dawni jego członkowie, którzy niedawno opuścili szeregi wojskowe.

POD ZNAKIEM TĘŻYZNY FIZYCZNEJ

Z ŁODZI donoszą: Po walnem zgromadzeniu Strzeleckiego Klubu Sportowego, na którem został wybrany nowy zarząd z prezesem ppłk. dypl. Świtalskim na czele, przystąpiono do reorganizacji wszystkich sekcyj klubu. Sekcją lekkoatletyczną kieruje ob. Maciak. Chluba S. K. S. Sodula, zdobywca III-go miejsca w Maratonie o mistrzostwo Polski, trenuje pilnie i rokuje na przyszłoroczny sezon jaknajlepsze nadzieje. Sekcję piłki nożnej objął ob. Zygmunt Hanke. Sekcja ta otrzyma niebawem trenera, który będzie przygotowywał do walk o mistrzostwo klasy A. B. i C. Ł. O. Z. P. N. trzy druży-

ny z licznemi rezerwami. Opiekę nad zreorganizowaną sekcją bokserską przyjęli por. M. Grodzki i ob. Malicki, b. kierownik sekcji bokserskiej W. I. M. Y. i b. członk zarządu Ł. O. Z. B. Zawodnicy sekcji składają się z dobrze zapowiadających się członków poszczególnych oddziałów zw. strzel. Ostatnio sekcja została przyjęta w poczet członków Ł. O. Z. B. Sekcja gier sportowych trenuje się pod okiem ob. Borka. Reprezentacje do koszykówki i siatkówki zostały już skompletowane. W przyszłych spotkaniach o mistrzostwo Okręgu odegra drużyna koszykówki niewątpliwie poważną rolę. Pod kierownictwem ob. Wacława Gałęskiego odbywa się racjonalna zaprawa przeszło 60 kolarzy. W przyszłym sezonie pokusi się sekcja kolarska SKS. o zdobycie puharu ŁKS, w której to konkurencji ostatnio zdobyła drugie miejsce. Najwięcej nagród w ub. sezonie zdobyli zawodnicy Stachurski i Ciepucha. Również najmłodsza z sekcji pingpongowa wykazała dużą ruchliwość. Obecnie rozgrywa się spotkanie o puhar Okr. Związku Strzeleckiego. Pozatem wybitnie czynną jest sekcja strzelecka SKS, pod kierownictwem ob. kpt. Dudka. Najlepszym sprawdzianem działalności sekcji jest pokaźna liczba zdobytych odznak strzeleckich I, II i III klasy. Na wiosnę będzie sekcja w posiadaniu własnej strzelnicy, która przy poparciu Magistratu m. Łodzi powstaje na terenach Polesia Konstantynowskiego. Strzelnica będzie miała stanowiska do strzelania z broni małokalibrowej na 50 m. i kryty tor łuczny na 50 m. Kier. sekcji opracował na przyszły rok bardzo bogaty program strzelań Nad całością czuwa prezes klubu ppłk. dypl. Adam Świtalski, szef sztabu D. O. K. IV.

* * *

W SARNACH w dniu 10 ub. m. nastąpiło otwarcie kursu narciarskiego dla członków p. w. ze wszystkich oddziałów powiatu. Kurs potrwa około 10-ciu dni. Wyżywienie i zakwaterowanie dla członków p. w. bezpłatne. Oprócz samej techniki jazdy na nartach wykładana jest na kursie również nauka domowego wyrobu nart, jak również całego sprzętu narciarskiego, co w związku z ogólnym kryzysem, będzie miało niepoślednie znaczenie w rozwoju tego sportu.

NA FRONCIE WYCHOWANIA OBYWATELSKIEGO

Z WILEJKI piszą: Do niedawna w pracy społecznej i kulturalno - oświatowej na terenie m. Wilejki panował chaos, a to wskutek braku koordynacji poczynań w tej dziedzinie na terenie poszczególnych organizacyj tutaj działających. Nareszcie akcję kulturalno - oświatową postanowił uregulować i wziąć w swoje ręce Zw. Strzelecki. Ob. starosta Neugebauer plany i wysiłki gorąco poparł. Odbyło się w tej sprawie parę konwencyj z udziałem przedstawicieli wszystkich organizacyj.



W Dzietrzkowicach Imieniny Komendanta obchodzili strzelcy wspólnie ze Strażą Graniczną.

Skoordynowanie pod egidą Zw. Strz. prac społecznych i kulturalno - oświatowych szło z pewnym oporem, ale Z. S. ma wzorowo urządzoną świetlicę, ma jedyną w mieście większą salę



Imieniny Komendanta w Olkienikach. Defilada oddziału strzeleckiego przed miejscowemi władzami.

do przedstawień i własną orkiestrę i dzięki tym okolicznościom stworzono przy świetlicy Z. S. w Wilejce komisję kulturalno - oświatową, na czele której stoi zastępca inspektora szkolnego Piotr Piałucha, instr. ośw. pozaszkolnej ob. Kazimierz Bryja i prof. gimn. ob. Krzewski. Komisja rozpada się na 4 sekcje: teatralną, chóralną, świetlicową i muzyczną. W sekcjach tych grupują się wszystkie aktywne jednostki z każdej organizacji o ideologji zbliżonej do Z. S. Każda sekcja opracowuje sobie regulamin i plan pracy, podlegające zatwierdzeniu przez zarząd komisji. Gospodarzem sekcji teatralnej jest ob. Buklad, reżyserami ob. mjr. Kopacz, ob. dr. Krauz, ob. T. Paszkowski i ob. Mackiewicz. Sekcja liczy ponad 30 osób. Praca jest w toku. Sztuki zakwalifikowane do przedstawień są dobrane pod pewnem nastawieniem ideowem. Ponieważ jest kilku reżyserów i spora ilość członków, przeto też przygotowuje się kilka sztuk równocześnie. Sekcję chóralną złożoną ze świetliczan strzelczyń i strzelców prowadzi ob. Rodziewiczowa. Sekcję muzyczną i orkiestrę dyrygent ob. Jasiński. Sekcję świetlicową ob. Krzewski. Weszli ponadto do zarządu tej ost. sekcji ob. starościna Neugeubauerowa, ob. Mroczkiewiczowa i ob. Tomaszewska. Wchodzi też tu jako członek miejscowy Zw. Pr. Ob. Kobiet z ob. starościną Neugebauerową, ob. inspektorową Iwanowską i ob. Krzewską na czele. Tygodniowy plan zajęć świetlicowych przedstawia się następująco: w niedzielę i święta pełny wieczór świetlicowy, na który się składa śpiew, deklamacje, referat, monologi, zabawy ruchowe i gry towarzyskie, słuchanie audycji radjowych, głośne czytanie książki i artykułów, gry stołowe, czytanie czasopism i t. p. W środy i soboty wieczory świetlicowe z udziałem osób starszych, pogadanki i referaty Z. P. Ob. Kobiet. Poniedziałki i czwartki częściowe wieczory świetlicowe i musztra, w piątki częściowe wieczory świetlicowe i wychowanie obywatelskie. Wtorki dzień bez programu: czytelnia — klub. Po dwa razy w tygodniu odbywają się próby sekcji teatralnej i chóralnej oraz kilka razy ćwiczenia orkiestry. Tak została ujęta i ułożona praca na terenie Zw. Strz. w Wilejce.

Kazimierz Bryja.

ODBYWAMY W ODDZIAŁACH WALNE ZEBRANIA

W KOPYTKOWIE zarząd oddziału Zw. Strzeleckiego zwołał w miejscowej szkole zebranie miesięczne. Zebranie zagaił prezes oddziału ob. Robaczewski. W skład nowego zarządu wchodzą: ob. Robaczewski prezes, ob. Kuczora sekretarz, ob.

Kirszenstejn komendant. Prezes oddziału odczytał nadesłane komunikaty oraz podał do wiadomości statut Zw. Strzeleckiego. Oddział liczy 22 członków ćwiczących, którzy punktualnie i pilnie wypełniają swoje zadania. Oddział urządził przedstawienie amatorskie p. t. „Majster i Czeladnik" oraz „Pantomina szewska" i monolog.



Oddział Mosty Wielkie przed swą świetlicą po akademji ku czci Marszałka.

S. Kuczora.

* * *

W LIPINACH ŚLĄSKICH, pow. Katowice, odbyło się walne zebranie oddz. Z. S., na którem wybrano zarząd z prezesem ob. Kowalem Józefem.

MNOŻĄ SIĘ ŚWIETLICE STRZELECKIE

W SKARYSZEWACH, pow. Kościerzyna dzięki usilnym staraniom zarządu oddział obchodził piękną uroczystość otwarcia własnej świetlicy strzeleckiej. Uroczystość aktu poświęcenia oraz otwarcia świetlicy dokonał miejscowy ks. Burdyn. Po otwarciu świetlicy wygłoszono szereg przemówień, między innymi przemawiali prezes oddziału ob. Kuhn, burmistrz ob. Gąsorowski, starosta Malanowski, pow. komendant Z. S. ob. Sulatycki oraz ob. Ioroch. Następnie referent wych. obyw. ob. Żyłkowski wygłosił odczyt na temat znaczenia świetlic strzeleckich.

St. Sulatycki.

STRZELCZYNIE DAJĄ PRZYKŁAD OBYWATELSKIEJ PRACY DLA PAŃSTWA

Z BRZEŚCIA n/B., z kursu komendantek oddziałów żeńskich donoszą: kurs urządziła Komenda IX Okręgu wspólnie z Państwowym Urzędem W. F. Kurs trwał 3 tygodnie. Miał w swoim programie wykłady mające na celu urobienie oddziałom żeńskim Strzelca, świadome zadań i celu komendantki. Atmosfera na kursie była bardzo miła. Pomieszczenie wygodne, smaczne, obfite, choć proste pożywienie, wszystko to razem wytwarzało atmosferę tężyzny i niefrasobliwego humoru oraz miłej, gotowej do usług koleżeńskości. Na zakończenie kursu pomysłowe kursistki urządziły własnemi siłami wieczornicę wypełnioną komedyjką, śpiewami, deklamacjami, zakończoną wspólnym posiłkiem. Pomiędzy wieloma pieśniami, śpiewano i takie, które ułożone zostały na kursie, a wykładowcom rozdawano miłe upominki symboliczne, na pamiątkę, też własnego pomysłu kursistek.

Stefanja Bojarska.

ZWYCIĘŻAMY W PRZYSPOSOBIENIU ROLNEM

Z ŻYWCA donoszą: Przysposobienie rolnicze zostało po raz pierwszy na terenie naszego powiatu wprowadzone w ubiegłym roku. Związek Strzelecki choć najpóźniej w nim poczęto organizować zespoły p. r. wystawił ich większą ilość od innych organizacyj, a mianowicie 2 wychowu kurcząt „zielononóżek kuropatwianych", 1 królików rasy „białe olbrzymy belgijskie" 1 pro siąt na tucz słoninowy i 1 ogródków kwiatowych. W ciągu trwania konkursu, tak uczestniczki jak i uczestnicy wykazali zrozumienie, że Związek Strzelecki potrafi nietylko bronić Państwa z bronią w ręku, ale i dla niego pracować w czasie spokoju. Na zakończenie akcji przysp. roln. odbył się w Żywcu pokaz, który zwiedziło przeszło 500 włościan i szkoły miejscowe. Największem zainteresowaniem na pokazie cieszyło się stoisko strzeleckie. Pomiędzy zwycięzców rozdzielono nagrody indywidualne i między zespołowe w postaci szczepów jabłoni w odmianach handlowych odpowiednich do upraw na naszym terenie.

Jan. St. Staszkiewicz.

PRACUJEMY NAD SOBĄ W ŚWIETLICY

W TORUNIU w związku z propagandą „Miesiąca Śląska" odbyła się akademja strzelecka urządzona przez kierownictwo grodzkiego Zw. Strzeleckiego. Odczyt p. t. „Stosunki polityczno-gospodarczo-kulturalne na Śląsku i znaczenie Śląska dla Polski" wygłosił dr. Z. O. K. Z. ob. Olech. W niezmiernie treściwem, rzeczowem i gorącem przemówieniu prelegent zobrazował doniosłą rolę ślązaków w życiu Państwa Polskiego. Nadto ob. wizytator Czystowski w krótkiem przemówieniu wspomniał o powstańcach śląskich z lat 1920/21., poczem prelegent wzniósł okolicznościową rezolucję, która została przyjęta przez aklamację.

K. Biunek.

* * *

Z DOBROTOWA piszą: Nasz oddział, chociaż pracuje wśród mało sprzyjających warunków, ciągle posuwa się naprzód. Zbiórki i podaganki odbywające się w nowo uzyskanej „świetlicy", szkołą jednostki do życia w gromadzie. Obok kwestyj czysto organizacyjnych i wojskowych, wprawiamy się również w dziedzinie kulturalno - oświatowej. Obecnie ułożyliśmy sobie program pracy, mający objąć dokształcanie nas samych przez branie udziału w kursach wieczorowych, jako też poznawać coraz dokładniej i rozumieć coraz dobitniej cel, zadania, korzyści i radości płynące z należenia do Związku. Ażeby uzyskać pieniądze na bibljotekę, urządziliśmy szereg imprez i przedstawień teatralnych.

E. Hołdanowicz.



Kompanja Z. S. pow. Łańcut przed raportem w dniu 19 marca.

Z ŻYCIA W. F. i P. W. W WIELKOPOLSCE

MUSIMY ZNAĆ NASZĄ HISTORJĘ!

Nieraz już czytaliście i czytać będziecie o wielkich bohaterach narodowych, których życiorysy podaje „Strzelec". Figurują one pod tytułem: „Kogo obierzemy na patrona oddziału?" Drukuje się je dlatego, że tylko dobry przykład może mieć dla człowieka znaczenie, może go zachęcić, aby tak postępował w życiu jak ci, których na wzór mu stawiają; gdy więc piszemy o naszych generałach, dowódcach, i bohaterach, którzy walczyli za Polskę, to chcemy Wam wskazać, jak trzeba żyć i walczyć, jak należy pojmować swe obowiązki, jaką w końcu należy obrać drogę, aby stać się godnym imienia Polaka. Musimy sobie powiedzieć, że niestety za mało u nas zwraca się uwagi na historję, za mało się o niej myśli i za mało wprowadza się jej w praktyczne życie.

Niejeden powie: e, co mi tam, że tak lub tak było, ot przeszło, skończyło się i koniec. Otóż jest to wielka omyłka. Czyny dawnych pokoleń, które już pomarły, szlachetne ich wysiłki nie zginęły, chociaż ludzie, którzy je dokonali nie żyją dawno, praca włożona w odrodzenie Polski przez bohaterów z lat powstań narodowych 1831, 1863 i 1905 r. nie poszła na marne.

Żaden czyn nie ginie, może nie daje owoców zaraz, bezpośrednio, ale w każdym razie odezwie się po pewnym czasie, nieraz już za życia wnuków tych, co te czyny wykonywali.

Jakaż to skarbnica nasza historja! Znacie z opowiadań lub książek kilka choćby zdarzeń z jej przebiegu. Pamiętacie pewno jak to król Bolesław Chrobry zdobył Kijów i uderzył mieczem w Złotą Bramę tworzącą fortyfikację miasta, na znak wzięcia jej w posiadanie, pamiętacie jak to król Jan III do niedawna hetman wielki koronny pobił Turków pod Wiedniem. Słyszeliście, jak to ks. Józef Poniatowski, bratanek ostatniego króla naszego, walcząc na czele polskiego wojska pod Lipskiem w szeregach cesarza Napoleona francuskiego, tonąc w głębinach rzeki Elster wyrzekł: „Bogu oddaję honor Polaków, albowiem Bóg mi go powierzył!" — albo jak powstał hymn narodowy „Jeszcze Polska nie zginęła", gdy generał Dąbrowski przelewał krew za Polskę hen, daleko za granicami naszej Ojczyzny, na ziemi włoskiej.

Powinniście zastanowić się nad tem co było, jak się to stało, że Polska była tak potężnem państwem, że sąsiedzi zabiegali o jej przyjaźń, że mówiono i to słusznie, że „Polska od morza do morza". Pamiętajcie o tem, że to nie był przypadek szczęśliwy, że Polska była potężna i wielka, że bogactwa w niej były niezliczone. Nie wygraliśmy jej na loterji, nie bogaciliśmy się kosztem sąsiadów, ani nie zabieraliśmy cudzych ziem, ale męstwem, poświęceniem, bohaterstwem całych pokoleń, śmiercią tysiąca żołnierzy i krwawą walką utrzymywaliśmy nasze granice i naszą potęgę. Powinniście się zastanowić i powinno to na Was podziałać, musicie zrozumieć, że i teraz gdy dużo czeka na nas zadań, gdy dużo jest do zrobienia musimy wytrwałą pracą lub, gdy przyjdzie chwila, własnem życiem, poświęceniem bez granic sprostać obowiązkom, które na nas ciążą. Jak ci bohaterzy naszej historji, tak i najnowsze nasze dzieje wykazują, że tylko wielkim czynem, a nie taniem, łatwem pozbyciem się obowiązków, można coś zbudować.

Jotem



ZWIĄZEK STRZELECKI W WIELKOPOLSCE

ZE ZBĄSZYNIA donoszą: Zbąszyń, miasto kresowe, w dn. 28 i 29 listopada ub. r przybrało nadzwyczajny, świąteczny wygląd. Bo też niezwykłe święto obchodził ten gród prastary, jak gdyby wyspa wśród jezior, przecięta szmaragdową wstęgą Obry, na wąskim szmacie ziemi zbudowany, o którego posiadanie powstańcy Wlkp. toczyli w roku 1919 krwawe boje. Sprowadzono tu zwłoki 4 powstańców, ciężko rannych w ataku na dworzec zbąszyński, którzy zmarli w szpitalu wojskowym w Bylichowie i tam pogrzebani zostali na wieczny spoczynek. Po latach 13, powrócili, by spocząć w ziemi rodzinnej na cmentarzu tego miasta, o którego wolność polegli. O godz. 13-tej wyruszył z dworca zbąszyńskiego w stronę granicy niemieckiej olbrzymi pochód. Na czele władze i barwny las sztandarów, dalej Związek Strzelecki, wojsko, organizacje, dzieci szkolne i społeczeństwo. Przy słupach granicznych pod opieką konsula polskiego Szwarcenberg-Czarnego i wójta zbąszyńskiego Musiała, czekały już na rodaków cztery trumny. W nich spoczywały śmiertelne szczątki powstańców: Cieślaka, Kalety, Wojtkowiaka i nieznanego powstańca, przypuszczalnie nazwiskiem Gruiss. Po odśpiewaniu i odegraniu hymnu narodowego wysłuchał tysiączny tłum ludzi i delegacyj w skupieniu przepięknego przemówienia p. konsula i starosty powiatowego dr. Cichowskiego, poczem chór dzieci szkolnych, pieśnią powitał prochy swych obrońców. Wśród dźwięków trzech orkiestr, a to 7 p. strz. konnych z Poznania, kolejarzy i powstańców z DOK. VIII. wyruszył w stronę miasta żałobny pochód, mijając co

chwila bramy triumfalne, które stroiły 5-kilom. drogę od granicy do miasta. O godz. 18-tej nastąpiła eksportacja do kościoła parafjalnego, gdzie w powodzi wieńców i kwiatów spoczęły cztery trumny, spowite w barwy państwa. Przez całą noc warta honorowa straży granicznej trzymała straż przy trumnach. W niedzielę przeniesiono zwłoki z kościoła na cmentarz, gdzie przy udziale tysięcznych tłumów, żegnane przez przedstawicieli, władz i społeczeństwa zostały oddane ziemi.

A. Heigelman.

* * *

STRZELCY Z OBWODU 70 P. P NA KURSIE UZUPEŁNIAJĄCYM II ST. P. W. W okresie od 14 do 30 marca b. r. odbył się kurs skoszarowany na uzupełnienie II stopnia p. w., zorganizowany przez 70 p. p. w Pleszewie dla uczestników z obwodu tego pułku. Na kurs przybyło 68 uczestników, z czego 60 członków oddziałów Związku Strzeleckiego z powiatu Pleszew, Jarocin i Środa. Krótki okres trwania kursu i dość obszerny program wymagały wytężonej pracy, która musiała wrzeć od rana do wieczora. Uczestnicy prócz wyszkolenia bojowego odbyli dwa strzelania z broni sportowej, dwa strzelania z broni wojskowej, jedno ćwiczenie w komorze gazowej, a ponadto brali udział w 4 grupach ćwiczeń POS. Dnia 19 marca uczestnicy wzięli udział w uroczystej akademji zorganizowanej w Pleszewie przez zarząd miejscowego oddziału Z. S. z ob. prezesm Batorem na czele. Dnia 20 marca kurs zorganizowany w kompanję w mundurach strzeleckich wystąpił w składzie baonu p. w. na uroczystości wojskowej i defiladzie. Po powrocie z defilady uczestnicy kursu zgromadzili się w świetlicy, gdzie w obecności komendanta obwodu p. w. kpt. Koczorowskiego ogłosił dowódca kursu por. Połowińczak wyniki kursu, poczem nastąpiło wydanie świadectw II st. p. w., które uzyskali wszyscy uczestnicy. Z wynikiem bardzo dobrym ukończyło kurs 7 ucz., z wynikiem dobrym — 34 ucz., z wynikiem dostatecznym — 27 ucz. Po pożegnaniu z przełożonymi i instruktorami rozjechali się strzelcy do domów, wywożąc z kursu przeświadczenie o dobrze spełnionym obowiązku żołnierskim.

* * *

„BIBLJOTEKI WĘDROWNE" Z S. POZNAŃ SIĘ ORGANIZUJĄ. W styczniu 1930 r. zarząd powiatowy Z. S. powiatu poznańskiego przystąpił do organizowania „Bibljotek Wędrownych" celem szerzenia czytelnictwa wśród strzelców. W ciągu roku 1930 i pierwszej połowie roku następnego zakupiono 4 szafki bibljoteczne i dwie z nich dzięki ofiarności członków zarządu



Zespół orkiestry Z. S. w Pyzdrach. Orkiestra — jak widzimy — wyposażona jest należycie, a dzięki gorliwej i umiejętnej pracy kapelmistrza, ob. Włodarczyka (x), stoi na dość wysokim poziomie.

zdołano napełnić książkami i puścić w kurs. Po objęciu funkcji powiatowego referenta wychowania obywatelskiego przez ppor. rez. ob. Kwaśnika, zarząd upoważnił go do wydania na „Bibljoteki Wędrowne" kwoty około 150 zł. Za pieniądze te zakupiono 2 szafki i zapełniono książkami szafki bibljoteczne Nr. 3, 4 i 5.



Powiatowy referent wych. obyw. ob. Kwaśnik przy katalogowaniu książek bibljotek wędrownych powiatu Z. S. Poznań.

Oprócz tego starosta powiatu poznańskiego ob. dr. Jerzykowski ofiarował 9 książek. Dziś komenda powiatu posiada pięć pełnych „Bibljotek Wędrownych", w każdej znajduje się około 50 tomów, wszystkie w twardej oprawie. Korzystają z nich obecnie oddziały Z. S. w Swarzędzu, Goleczewie, Szreniawie, Sadach i Luboniu.

* * *

ZEBRANIE ORGANIZACYJNE Z. S. W CHOBIENICACH. W czwartek dnia 3 marca b. r. odbyło się zebranie organizacyjne Związku Strzeleckiego oddział Chobienice. Po przemówieniu ob. Pierzchalskiego, członka zarządu powiatowego wybrano nowy zarząd oddziału, w którego skład wchodzą ob. ob. Pierzchalski — prezes, Słoma St. — zastępca prez., Błajek Józef — sekretarz, Kubiak Walenty — zast. sekr., Przybyła Marcin — skarbnik, Mazur Piotr — ref. wych. obyw., Muńko Franciszek — komendant. Dnia 16 marca b. r. odbyło się pierwsze zebranie nowego zarządu.

* * *

ĆWICZENIA POLOWE ODDZIAŁÓW P. W. POWIATU WRZESIŃSKIEGO. Odbyły się we Wrześni pod dowództwem p. pułk. Mazurkiewicza, dowódcy 68 p. p. dwustronne ćwiczenia garnizonowe z współudziałem kawalerji i oddziałów przysposobienia wojskowego powiatu wrzesińskiego, pod dowództwem powiatowego komendanta p. w. por. Borkowskiego. Partją niebieską, w której skład weszła kompanja p. w. dowodził p. mjr. Burczyński obwodowy komendant p. w. Ćwiczenia rozpoczęły się o godzinie 7.30 rano, partja przeciwna wyszła znacznie wcześniej. Oddziały ruszyły raźno i ochoczo, a że był słoneczny dzień, ochota do walki była zadziwiająca. Spotkanie decydujące nastąpiło na odcinku północno-zach. Targowej-górki, w którem komp. p. w. brawurowem przeciwnatarciem odzyskała chwilowo utracone pozycje. Ćwiczenie zakończyło się o godz. 14.30 popołudniu, a powrót do Wrześni nastąpił o godzinie 19.15 wieczorem. Podczas ćwiczeń był obecny dowódca piechoty dywizyjnej p. pułk. Witorzeniec z Gniezna. Po ukończeniu ćwiczeń odbyło się omówienie ćwiczenia przez p. pułk. Mazurkiewicza, który podkreślił w specjalnem przemówieniu skierowanem do komp. p. w. sprawność, gotowość bojową oraz wytrzymałość marszową, oddziałów p. w., co dla przygotowania bojowego ma szczególną wagę. Po omówieniu ćwiczeń

odbył się obiad z kuchni polowych. Powrót prawie nocą. Przy dźwiękach orkiestry oddziały przemaszerowały ulice miasta w dziarskiej postawie żołnierskiej. Z twarzy uczestników ćwiczeń było widać wyraźnie zadowolenie ze spełnionego obowiązku dla dobra Państwa. Wrażeniem dla oddziałów p. w. pozo-



Oddział Z. S. Nekla, pow. średzki, z delegacjami oddziałów z Nekielki i Zasutowa przed swoją świetlicą. W pierwszym rzędzie: x — prezes ob. Wróblewski, 1 — ob. sekr. Wesołowski, 2 — skarbn. ob. Zgoła i 3 — kmdt ob. Woźniak

stanie przymarsz do koszar 68 p. p., dokąd niespodziewanie w sprawach służbowych przybył do pułku pan Dowódca Korpusu generał dyw. Dzierżanowski, który osobiście przyjął defiladę oddziałów i specjalnie zainteresował się oddziałami p. w., którym wyraził swoje zadowolenie. Po zdaniu raportu i umundurowania oddziały p. w. o godzinie 20-tej udały się do domów. Należy z uznaniem podkreślić zrozumienie doniosłości obrony Państwa i przygotowania do tej obrony młodzieży kierowników szkół i mistrzów różnych zawodów, którzy zwolnili od zajęć w tym dniu swoich uczni. Fakt ten stwierdza, że szerokie rzesze społeczeństwa wrzesińskiego coraz bardziej doceniają konieczność przygotowania naszej młodzieży w szeregach przysposobienia wojskowego.

* * *

Z ŻYCIA ŻEŃSKIEGO ODDZIAŁU W GODZIESZACH POWIATU KALISKIEGO. W dniu 6 marca b. r. został zorganizowany nowy żeński oddział Związku Strzeleckiego w Godzieszach, a już w dniu 20 marca odbyło się walne zebranie oddziału, na którem wyłoniono zarząd w składzie następującym: ob.



Oddział Z. S. Kaszczor w dniu 19 marca po raz pierwszy zebrał się we własnej nowootworzonej świetlicy.

Marja Krawczykowa — prezeska, ob. Marja Jopkowa — sekretarka i ob. Marja Kuberżanka — skarbniczka. Na komendantkę powołano ob. Teodorę Gałążczankę, która wespół z nowym zarządem zabrała się do pracy i mimo krótkiego istnienia oddział wykazał dużą żywotność. W dniu 20 marca w porozumieniu z zarządem oddziału męskiego obywatelki urządziły herbatkę dla strzelców biorących udział w propagandzie wyrobów krajowych. Była ich spora gromadka, dochodząca do liczby 120-tu. Nic dziwnego, że obywatelki napracowały i nabiegały się porządnie, starając się o wszystko same. Wielkie było zdumienie strzelców, gdy zziębnięci i zmoczeni po przybyciu do świetlicy mile zaproszeni zostali do zajęcia miejsc przy stołach. Zagrzani i rozweseleni strzelcy nie mieli słów podzięki. Niema to, jak nasze gospodarne strzelczynie. Wieczorem obywatelki urządziły w świetlicy ognisko, zapraszając na nie wszystkich strzelców. Program tej uroczystości był dobrze obmyślony, oprócz deklamacyj, które wypowiedziały ob. ob.: Kuberżanka i Garncarkówna, obywatelki wykonały inscenizację trzech piosenek oraz odśpiewały szereg piosenek legjonowych.

* * *

ORGANIZACYJNE ZEBRANIE ŻEŃSKIEGO ODDZIAŁU ZWIĄZKU STRZELECKIEGO W KALISZU. W dniu 15 marca b. r. odbyło się w świetlicy strzeleckiej walne organizacyjne zebranie żeńskiego oddziału Związku Strzeleckiego Kalisz. Na zebranie z ramienia władz powiatowych Z. S. przybyli prezes zarządu powiatowego ob. inż. Bujnicki oraz komendant powiatu ob. A. Turczynowicz. Zebranie zagaił ob. Bujnicki, odczytując zebranym statut Związku Strzeleckiego. Po odczytaniu statutu ob. Bujnicki oddał przewodnictwo zebrania w ręce ob. dr. Skockiej dyrektorki gimnazjum A. Jagiellonki, na wniosek której zebranie zadecydowało powołać zarząd oddziału żeńskiego, przyczem w skład zarządu weszły: ob. ob. Buczkowska Jadwiga prezeska, Kunigowa Zofja — wiceprezes., Turczyniczowa Stefanja — sekretarka, zastępczyni sekretarki — Mroczkowska Jadwiga, skarbniczka — Cristelli Stefanja i zast. Bujnicka Halina. Nadto powołana została komisja rewizyjna w składzie ob. ob. dr. Skocka Aleksandra, Choińska Bolesława, Kiernożycka Marja, Dymowska Marja i Tarasinowa Katarzyna. Życzeniami owocnej pracy zebranie zakończono.

* * *

PRZEDSTAWIENIE TEATRALNE W RADLINIE. Dawno publiczność radlińska nie spędziła tak przyjemnie wieczoru, jak w ubiegłą niedzielę. Koło amatorskie w Radlinie odegrało pod kierownictwem i reżyserją nauczyciela ob. Sywochopa dwie sztuki p. t. „Żyd w beczce" i „Błażek opętany". Zebrana publiczność wybuchała co chwila kaskadami wesołego śmiechu i darzyła cały zespół burzą długo niemilknących oklasków. Oddział Związku Strzeleckiego w Radlinie będzie mógł obecnie intensywniej pracować, bowiem pracę wychowania obywatelskiego objął ob. Sywochop, który chlubnie jest znany ze swych prac na niwie społecznej.

J. Kubiak.

* * *

ODPRAWA KOMENDANTÓW Z. S POWST. I WOJAK. I INSTRUKTORÓW W WĄGROWCU. W niedzielę, 6 marca b. r. odbyła się w lokalu p. Grabarza w Wągrowcu odprawa wszystkich komendantów oddziału Z. S., placówek powst. i wojaków i kontr. instruktorów p. w. Kierownikiem odprawy był powiatowy komendant p. w. ob. por. Wańtowski. Na odprawę stawili się punktualnie wszyscy komendanci i instruktorzy p. w. powiatu wągrowieckiego. Ob. por. Wańtowski omówił i wyjaśnił wszystkie zagadnienia, związane z pracą p. w. w poszczególnych organizacjach, sprawy organizacyjne wyszkolenie i t. p. Szczegółowo omówiono metodę szkolenia, zwła-

szcza przedpoborowych w oddziałach p. w. Odprawa trwała przeszło 4 godziny i przyniosła wielką korzyść komendantom i instruktorom p. w.

* * *

POWSZECHNE WIOSENNE ZAWODY STRZELECKIE Z. S. POW. WĄGROWIEC. Powiatowy komendant Związku Strzeleckiego powiatu wągrowieckiego zarządził w dniu 13 marca b. r. powszechne wiosenne zawody strzeleckie. Prócz oddziałów Z. S. brały udział w zawodach placówki Powst. i Wojaków, hufce szkolne, bractwa kurkowe, drużyny harcerskie, straże pożarne, kolejowe p. w., pocztowe p. w. i oddziały p. w. Strzelano w nast. ośrodkach: Wągrowiec, Skoki, Mieścisko, Gołańcz i Gołaszewo. Delegatami powiatowej komendy Z. S. w poszczególnych ośrodkach byli: adj. szt. Z. S. Dziewięcki, ob. Sikorski, I ofic. szt. Z. S. ppor. rez. Sułdrzyński, ppor. rez. Ciemnoczołowski i nauczyciel Piątkowski Leon. Udział w zawodach brało przeszło 50 organizacyj p. w.

* * *

ŻYCIE W. F. i P. W. W POWIECIE CZARNKOWSKIM. W Antoniewie zebrały się oddziały p. w. w dniu 16 marca b. r. z następujących miejscowości: Antoniewa, Lubasza, Pianówki, Miłkowa, Stajkowa, Bzowa, Ciszkowa, Krucza, Hamrzyska i Dębego. Komendant powiatowy p. w. i w. f. p. kpt. Świątecki ujął całość marszu w ramy dobrze pomyślanego ćwiczenia polowego na większą skalę; oddziały sąsiednie miały za zadanie zdobycie Antoniewa, a oddziały miejscowe prowadziły obronę. Ćwiczenie powiodło się w zupełności, oddziały mimo roztopów stawiły się na czas w Antoniewie, budząc postawą oraz brawurą natarcia podziw u zebranych. Po skończonych ćwiczeniach zebrały się oddziały ze swemi dowódcami naokoło ogromnego stosu, ofiarowanego przez administrację dóbr hr. Hochberga. Najmłodszy strzelec z oddziału Antoniewo zapalił stos, który zapłonął wysokim płomieniem, wywabiając całą wioskę, z sołtysem na czele, tak że niebawem liczba się podwoiła. Ofiarny życiorys Marszałka, jego zasługi i niestrudzoną pracę dla Polski przez całe życie, przedstawił zebranym ob. Skrzypczak, nauczyciel szkolny w Czarnkowie, a potem w pięknych i ujmujących słowach przemówił kpt. Świątecki, nawiązując do dawnej tradycji słowiańskiej, gdzie ważne rzeczy działy się przy ognisku. Po tem przemówieniu rozpoczęła się serdeczna gawęda młodzieży i starszych przy ognisku. Dowódca kompanji komisarz Buszkowski opowiedział młodzieży o tem, jak to za czasów zaborczych, w latach swej młodości w grupie młodzieży konspiracyjnie zorganizowanej spędzał chwile przy ognisku polowem i jaka jest różnica między tem jego wspomnieniem, a chwilą dzisiejszą, że wtedy trzeba było wystawiać pikiety o kilometr oddalone, aby przestrzegały przed żandarmem, piosenki trzeba było śpiewać półgłosem, a dziś młodzież korzysta z pełni swobody we własnem odrodzonem państwie. Trzeba więc nam tej wolności bronić, realizując hasła: każdy żołnierz obywatelem, a każdy obywatel żołnierzem. Oddziały rozśpiewały się, racząc słuchaczy na przemiany wesołemi pieśniami żołnierskiemi, Rotą i pieśnią „Wszystkie nasze dzienne sprawy", zakończono uroczystość.

* * *

ZJAZD DELEGATÓW ZWIĄZKU STRZELECKIEGO W GRODZISKU. W związku z likwidacją powiatu odbył się w dniu 13 b. m. powiatowy zjazd delegatów. Zjazd obesłany został przez delegatów 30 oddziałów w liczbie przeszło 70 osób. Obradom przewodniczył prezes powiatowy ob. Rejdych. Wśród gości byli obecni: delegat okr. VII Z. S. ob. por. Dąbrowski, komendant obw. p. w. kpt. Spychalski, kmdt p. w. pow. nowotomyskiego por. Racięski oraz przedstawiciele zarządu pow. z Nowego - Tomyśla ob. ob. Adamczyk i Wydra. Sprawozdania poszczególnych oddziałów wykazały imponujący rozwój Z. S. na terenie powiatu zwłaszcza w ostatnim roku. W dyskusji poruszono wiele spraw, dotyczących spotęgowania działalności Zw w połączonych powiatach. Z dyskusji tej wynikała pewność, że przez zlanie się dwóch silnych organizacyj powiatowych w jedną całość aktywność Z. S. jeszcze bardziej się wzmoże. Nadmienić wreszcie należy, że dotychczasowa powiatowa komenda p. w. i Z. S. z ob. por. Brusznickiem na czele pozostaje na miej-



Delegaci i goście, przybyli na powiatowy zjazd delegatów w Grodzisku Pozn.

scu w Grodzisku, tak że wojskowe wyszkolenie członków oddziałów Z. S. będzie miało nadal wydatną pomoc.

* * *

SKOSZAROWANY KURS P. W. II STOPNIA PRZY 68 P.P. WRZEŚNIA. W związku z uzyskaniem pełnego świadectwa II stop. p. w. został zorganizowany kurs przy 68 p.p. Stan członków kursu 32. Kurs trwał od 6 marca do 13 marca włącznie. Dowódcą kursu został wyznaczony por. kom. p. w. i w. f. — por. Borkowski z ramienia obw. kom. p. w mjr. Burczyńskiego. Zainteresowanie i prace ze strony członków bardzo duże. W czasie trwania kursu na inspekcji był obecny p. kpt. Ratajczak z D.O.K. VII, referent wyszk. p. w. Dnia 13-go odbył się egzamin sprawdzający. W skład komisji weszli p. mjr. Kański z 68 p.p., p. mjr. Burczyński — obw. komend. p. w. oraz powiat. kom. p. w. — por. Borkowski. Naogół egzamin wypadł dobrze. Ukończyło kurs p. w. z wynikiem dobrym 8-miu, z dostatecznym 23. Po skończonym egzaminie nastąpiło rozdanie świadectw przez p. mjr. Burczyńskiego. Następnie wszyscy kursiści przystąpili do rozmundurowania a wieczorem nastąpił odjazd do domu.

P. Borkowski.



Zarząd oddziału Leszno urządził dla swych członków miłe i sute „święcone".

JAK TO BYŁO W LEGJONACH

Wspomnienia starego strzelca Romana Woynicz-Horoszkiewicza

POD ŁOWCZÓWKIEM.

Był wówczas konnym ordynansem przy dowództwie pierwszego pułku piechoty Legjonów. Pułk jego z całą brygadą pierwszą rzucono nagle z pod Nowego Sącza w stronę Tarnowa.

W zimny, ale niezbyt mroźny dzień 22 grudnia 1914 roku maszerowała nasza szara kolumna piechoty drogą wiejską, w stronę ciemniejących opodal lasów, minąwszy właśnie jakiś folwark. W tym folwarku, bodaj, że Lichwin on się nazywał, zostały kuchnie i wozy. Stwierdziwszy, gdzie stoją tabory, gdzie kwateruje sierżant Królewicz, sztabowych wozów dowódca, jechał teraz szybkim kłusem w kierunku czoła kolumny, wzdłuż bataljonów. Mijał je więc jeden po drugim wszystkie sześć, witając po drodze znajomych. Najserdeczniej i najdłużej naturalnie — „trzeci", w którym „wyrósł" — i gdzie miał „swoją" — kadrową kompanję.

Czoło kolumny weszło tymczasem w las. Pocisnął konia. Już mógł być potrzebnym, już od chwili przeszło po szeregach drgnienie nerwowego podniecenia, rozległ się chrzęst poprawianych rynsztunków, jeszcze nikt nic nie wiedział, nie widział, a już czuło się bitwę.

Podobno zaraz idziemy do ataku. Austrjacy już się cofnęli — przebiegło depeszą z ust do ust i znów cisza była w szeregach i wokół, gdzieś tylko daleko strzelała artylerja. W lesie spotkano pierwsze ślady bitwy. O kilka kroków od drogi, leżał kawalerzysta austrjacki, poległy zapewne już przed kilku godzinami. Leżał w płaszczu długim, bronzowym, z pod którego wystawały wysokie, porządne buty z ostrogami. Ramieniem zarzuconem zakrywał głowę i twarz. Za chwilę gwizdnęły pierwsze kule jękliwie, gdzieś z głębi lasu, z lewej strony. Pojedyńczo, dwie, trzy, potem znów kilka razem.



...O kilka kroków od drogi leżał kawalerzysta austrjacki...

Dojeżdżał właśnie do pierwszego baonu, gdy na boku spostrzegł sanitarjuszy opatrujących kogoś. Na rzucone w przejeździe pytanie, odpowiedzieli, że kolega dostał w głowę, aż dwie zbłąkane kule. Ot, szczęście i to tak przed samą bitwą. — Czwórki zaś przechodziły obok, milczące wciąż, tylko coraz przyśpieszając kroku. Nagle zafalowały, targnęły się, czoło widocznie stanęło.

Dojechał właśnie do pierwszej kompanji. Mignęły mu twarze dowódców, oficerów. Stali pieszo obok drogi: wyniosła postać szefa Sosnkowskiego, z mapą w ręku; krępy, w krótkim kożuszku, z czarnym, podkręconym wąsem Kuba - Bojarski; szczupły, o jasnych, przezroczystych oczach, Dąb - Biernacki, przystojny, męski, Woyszner - Opieliński, i inni, których już nie ogarnął oczami, bo w tej chwili rozeszli się szybko i zaraz padły ostre, krótkie komendy. Bataljon kompanjami wykonał „w lewo front" — i zatonął w lesie.

Stało się to tak szybko, że nie zorjentował się jeszcze, a już inne znajome postacie stały przed Sosnkowskim, coraz kolejno zmieniając się. Więc Berbecki dzwoniący szablą i ostrogami; więc ogromny, zgryźliwy Rylski, dowódca szóstego; szczupły, ruchliwy Wir - Konas, — Olszyna i Narbutt, obaj typowi legjoniści, o wybitnych, ostrych twarzach, zmieniali się jedni po drugich. Zdołał uścisnąć dłonie kilku bliższym kolegom, porozumieć się uśmiechem z Demiańczukiem — Krogulcem, z którym razem sierżantowali niegdyś w 2-ej kompanji, u Zosika, a już oddziały przeszły, już spokój zapanował na drodze i polance, i zostało tu tylko kilkunastu ludzi i konie, cicho parskające, chrzęszczące rynsztunkiem. Daleko gdzieś w głębi lasu ciągle stukały pojedyńcze strzały.

— Obywatelu — szef zwrócił się do ułana — sprawdzić gdzie wozy z amunicją, podciągnąć je bliżej.

— Rozkaz, — i trąciwszy klacz ostrogą ruszył w drogę powrotną, tą samą, którą przed chwilą przeszła I-sza Brygada. Nie wyjechał jeszcze z lasu, gdy targnął powietrzem warkot strzałów, bulgotanie twarde, zajadłe.

— Oho, zaczęło się na serjo, amunicja będzie zaraz potrzebna. — Rzucił konia w kłus, a już nad nim i wokół niego gwizdały kule.

Z następnych trzech dni bitwy nigdy nie mógł zdać sobie sprawy, jako z całości. Niektóre epizody pamiętał z ogromną wyrazistością, jasno i dokładnie, całych godzin natomiast innych nie pamiętał zupełnie. Przyczyniało się zapewne do tego i to, że był stale w ruchu. Jeździł ciągle od linji do folwarku i tą kilkukilometrową drogę przebywał i w dzień i nocą, —przejeżdżał ją partjami stępem, powoli na zmęczonym koniu, to znowu kłusem wyciągniętym lub galopem.

Sztab mieścił się w lesie, w chatynce małej na skłonie wzgórza i wiedział, że krzaki zasłaniają ją od nieprzyjaciela. Wyprowadzał więc z pomiędzy zabudowań klacz Hankę i podprowadzał parę kroków małem wgłębieniem, następnie wsiadłszy, wiedział, że należy skoczyć, poderwawszy konia ostrym galopem pod górę, jakieś dwieście metrów na wskos do brzegu lasu i gnać pod kulami rosyjskiemi,

idącemi ulewą za jeźdźcem. Potem, na drodze, wśród drzew można już było zwolnić, poklepać parskającą towarzyszkę i odetchnąć. Kule i tu szły gęsto i nawet z kilku stron, ale przynajmniej nie było się pod ogniem „na oko". Spał ze dwa razy po kilka godzin, raz w izbie pełnej dymu, zaduchu, wilgoci i ludzi, drugi raz pod daszkiem jakiejś piwnicy, zawinięty w koc i słomę. Pamiętał, że zbudził się drżąc z zimna i zdziwił, widząc śnieg biały dookoła, który spadł w czasie jego snu.

Jechał nocą którąś, gdy natknął się na wozy. Wieziono rannych.

— Kogo wieziecie? spytał znajomego sanitarjusza przy jednym.

— Kordjana — brzmiała odpowiedź.

Chwilkę jechał obok wozu, patrząc w bladą twarz bezwładnie leżącego por. Kordjana - Manastyrskiego.

A innym razem spotkał kpt. Herwina. Szedł on powoli, podtrzymując sobie rękę.

— No, Bogu dzięki nie bardzo ranny — pomyślał, a tymczasem Herwin rękę miał przestrzeloną i w piersiach ranę, i trzymał się na nogach tylko siłą swej żelaznej woli.

Kiedyindziej znów dopędził dwóch legjonistów, którzy jedną skrzynkę amunicji nieśli, a dwie za skórzane uszy po leśnych wykrotach ciągnęli, przystając co chwila. Zwrócił jeden z nich spotniałą, zmęczoną twarz i zaczerwienione z niewyspania oczy.

— Julek, jak się masz? — przywitał go uradowany, poznawszy Kadena - Bandrowskiego.

A na górze się dobrze pochylcie — ostrzegł ich jeszcze, skręcając, gdyż jemu droga gdzieindziej wypadała.



...Spotkał kpt. Herwina...

Późną inną nocą stał właśnie przed chatą i kombinował, gdzie kule mniej idą, aby Hankę bezpiecznie ulokować, gdy kilkunastu ludzi weszło w opłotki. Poznał odrazu prowadzącego kaprala Gustawa Świderskiego z pierwszego baonu. Jeńców prowadził. Wszedł za nimi do izby i widział jak prężyli się przed szefem Sosnkowskim oficerowie rosyjscy, ze sztabu któregoś pułku piechoty. Oparł się o drzwi i patrzył, patrzył uszczęśliwionemi oczami. Nareszcie, nareszcie, chrzęszczący rzemieniami pułkownik, kapitan, trzech niższych oficerów, carskie sługi wierne, stoją jako wzięci do niewoli. Stoją pochyliwszy głowy, na oczach tych kilkudziesięciu milczących żołnierzy polskich.

Jako symbol idących czasów, przed nimi, z orzełkiem polskim na płaskiej maciejówce, z karabinem u nogi, kapral Świderski, świetnie zbudowany młody człowiek, z otwartą, jasną, energiczną twarzą. Żadnego zbędnego i śmiesznego entuzjazmu, — suchy, dumny meldunek:

— Obywatelu szefie, jeńców przyprowadziłem.

— Co robi trzeci bataljon — (czasem pierwszy, szósty, czy któryś tam) — zobaczyć, sprawdzić, sytuację przynieść — krótkie rozkazy. I idzie się przez leszczynowy lasek, jakieś dwieście, trzysta kroków albo rowem, przez podmarznięte pole — (oj! — jak nieprzyjemnie kule świszczą i pacają po czarnych skibach). Dochodzi się, jakiś punkt opatrunkowy, potem kilka ciał bezwładnie już leżących, i wśród gwizdu kul, trzaskania ekrazytówek, stuku pocisków o drzewa, spokojny, jasny głos dowódcy kompanji lub plutonu:

— Co tam? Co nowego? — Ot, widzicie przecież obywatelu.

Pomieszały się we wspomnieniach chwile, godziny i sceny tej bitwy. I koledzy, których twarze spotykane wówczas przez chwilę, więcej lub mniej głęboko wbiły się w pamięć. Bukacki, w wiecznym swym monoklu, lekko skrzywiony, Dąb - Biernacki, przejęty bitwą, ostry, zapalczywy; Kostek Dzieduszycki, zmęczony, klnący, zaaferowany noszeniem rozkazów i troską o bezpieczeństwo swych koni. Belina, zdumiony przypadkową raną, przed drzwiami kwatery Szefa; Sławoj - Składkowski, nawet w czasie bitwy troszczący się o instytucje najkonieczniejszego dyskretnego, użytku.

Pomieszało mu się to wszystko i nigdy już nie potrafił odtworzyć przebiegu tej bitwy.

Pamiętał jeszcze zakończenie. Bodaj że w drugi dzień świąt Bożego Narodzenia zmieniono Brygadę na linji. Właśnie wtenczas był na folwarku z jakiemiś rozkazami i ruszył w drogę ku lasowi, w tą drogę polną kilkukilometrową, na pamięć już znaną. Pole i droga ostrzeliwane były przez artylerję. Nieprzyjaciel widocznie przypuszczał, że jakieś rezerwy podchodzą i granaty co kilka sekund rwały się po jednej i drugiej stronie drogi. „Hanka" szła lekkiego kłusa, na puszczonych dosyć wolno cuglach, spokojna, strzygąca uszami. Wierzył w instynkt konia, nie sprzeciwiał się więc, gdy zwolniła kroku. Ujechał tak kilkanaście kroków na koniu dziwnie nagle podnieconym, idącym nerwowo ze stulonemi uszami. Po czterech granatach była chwila spokoju. Zasiadł mocniej w siodle, niepewny gdzie uderzą następne. I w tej chwili rozjęczało się powietrze od nadchodzącego pocisku.

— Idzie wprost na mnie, przeniesie, czy nie przeniesie? — pomyślał błyskawicznie. Buchnęły kłęby dymu, zafurczały odłamki i pacać poczęły wokół rozrzucone kawałki zmarzniętej ziemi. Klacz wycięła szczupaka wbok na pole, aby po chwili, prychając, przejść tęgim kłusem obok wyrwy pocisku.

Nie dojechał do lasu, gdy ujrzał wychodzące zeń w odstępach kompanje. Szybko odnalazł szefa Sosnkowskiego, przez którego został przywitany rozkazem:

— Skoczcie no z powrotem do taborów, niech nam konie podprowadzą.

A rosyjska artylerja właśnie umilkła, by po chwili przenieść swój ogień na las.

Odpowiedzi Redakcji

Zarząd oddziału Z. S., Podwołoczyska: Nie czytacie dobrze „Strzelca" — zapowiadaliśmy, że tych sprawozdań nie będziemy zamieszczać. Z nadesłanych dwie najpiękniejsze fotografje zamieszczamy. Być może zamieścimy w przyszłości zespół dramatyczny.

Zarząd Okręgu Z. S., Lille: Tamto sprawozdanie zostało już wydrukowane. Nowe w ub. numerze.

Ob. Wojciech Kapustka, Brzesko: Sprawozdanie zamieścimy w dziale „Strzelectwo w terenie". Jedną z fotografij drukowaliśmy w ub. numerze, druga ukaże się łącznie ze sprawozdaniem. Trzecia fotografja jest strasznie posmarowana numerami. Nie można tak psuć zdjęcia.

Ob. Lesiecki, Gniew: Zamieściliśmy tylko fotografję.

Oddział Z. S., Warszowice: Winszujemy pięknego dorobku i utalentowanego kierownika zespołu dramatycznego. Jedno ze zdjęć jest tak piękne, że daliśmy je na okładkę. Być może w jednym z przyszłych numerów damy jeszcze zdjęcie przedstawiające scenę. Bardzo prosimy o nas nie zapominać.

Ob. Cierpiał, Częstochowa: Zamieściliśmy dwie fotografje, trzecia jest prześwietlona i nie wyszłaby. Sprawozdania nie zamieścimy.

Ob. Jan Staszkiewicz, Żywiec: Zamieścimy w najbliższych numerach zarówno sprawozdanie, jak i fotografję. Prosimy o nas pamiętać w przyszłości.

Ob. Ignacy Walczak, Gostyń: Jak widzicie, sprawozdań tych wogóle nie drukujemy. Zamieściliśmy z nadesłanych jedną fotografję, druga jest nieudana.

Ob. Wł. Janiak, Pyzdry: Owszem. Zdjęcia są bardzo ładne. Obydwa wykorzystaliśmy w ub. i bież. numerze. Sprawozdanie zamieścimy.

Ob. Tadeusz Rylski, Francja: Zamieszczamy fotografję i sprawozdanie, choć tego rodzaju korespondencyj nie drukujemy Trudna rada, jednak strzelcy z obczyzny muszą mieć jakieś przywileje, prawda? Tamte korespondencje i zdjęcia ukażą się niebawem. Pozatem prosilibyśmy o ułatwienie nam pracy w tym sensie byśmy nie musieli przepisywać pisanych ołówkiem rękopisów. Ślemy serdeczne pozdrowienia.

Ob. W. Huczyński, Kłaj: Za artykuł dziękujemy i zamieszczamy, choć nie ze wszystkiem się z Wami zgadzamy.

Ob. Schulc, Bolęcin: Mimo szczerych chęci nie możemy pisać o Waszem przedstawieniu z 26 grudnia ub. r., bo już wszyscy dawno zapomnieliśmy o świętach. Przyślijcie nam coś bardziej aktualnego, to zamieścimy chętnie.

Ob. Prządka, Sieraków: Dziękujemy za sprawozdanie i dobre sprawozdanie. Wasza świetlica jest wręcz imponująca, zdjęcie jej bardzo chętnie zamieścimy.

Ob. Turczynowicz, Kalisz: Bardzo miło z Wami korespondować. Zawsze przyślecie coś ciekawego, ujętego w dobrą formę, a przytem raz po raz stwierdzamy jak Związek Strzelecki u was potężnieje. Szczęść Boże w dalszej pracy!

Ob. Trumpus, Grodziszczko: Dziękujemy za ciekawe sprawozdanie, tylko na przyszłość prosimy o wyraźniejsze pismo, gdyż mimo usilnych starań nie możemy całego rękopisu odczytać.

Ob. Krzyżanowski, Leszno: Dziękujemy za artykuł i świetną fotografją. Gdyby wszyscy nam nadsyłali tak dobre zdjęcia, moglibyśmy wziąć nagrodę na jakiej wystawie fotograficznej. Czy bierzecie udział w konkursie fotograficznym? Macie duże szanse.

Ob. Skrzypczak, Czarnków: Z Waszego wiersza nie możemy skorzystać w „Strzelcu na Z. Wlkp". Wogóle prawie nie drukujemy wierszy.

Ob. Adam Frąckowiak, Poznań: Wasz artykuł jest zupełnie ciekawy, trzeba jednak będzie porobić w nim pewne zmiany. Kwestja kryzysu przecie jest aktualna, póki kryzys się nie skończy. Powrócimy jeszcze do tej sprawy.

Ob. Filipek, Łazy: Podajcie nam swój dokładny adres. Chcemy Wam wysłać nagrodę za rozwiązanie zadania Nr. 9. Otrzymaliśmy z poczty zwrot przesyłki.

Ob. Krzyczkowski, Warszawa: „Wirówki" nie wykorzystamy. Układając zadania bierzcie tematy z życia strzeleckiego. Pocóż wspominać smutną przeszłość i nazwiska z okresem tym związane, gdy tyle piękna i radosnej twórczości jest wokół nas!

Ob. Radziwiłł, Naliboki: Aby wyrobić książeczkę musimy mieć: 1) miejscowość, rok, miesiąc, dzień urodzenia, 2) zawód, 3) dokładny adres.

Ob. Semionczyk, Rupejki: Rozwiązanie zadania Nr. 16 spóźnione.

Ob. Stanisław Abr., Sosnowiec: Nie, tej nowelki nie chcielibyśmy drukować. Wolelibyśmy, żeby potęga organizacji strzeleckiej nie z zewnętrznych jakichś wypływała źródeł, jak to jest w Waszem opowiadaniu, lecz z pięknej idei, której służymy. Napiszcie coś raczej w tym kierunku, chętnie wydrukujemy. Przesyłamy serdeczne pozdrowienia.

Ob. W. Michalik, Śniatyń: Zamieszczamy fotografję sceniczną, drugą zamieścimy być może w przyszłości. Sprawozdań tych nie zamieszczamy. Dajemy ze sprawozdania krótką notatkę o chórze.

Ob. Bol. Nytko, Nowy Sącz: Sprawozdania z uroczystości nie możemy niestety zamieścić. Zapowiedzieliśmy, że przestajemy drukować korespondencje uroczystościowe. Jedną z fotografij wykorzystujemy.

Ob. St. Kucharz, Mosty Wielkie: Bardzo chętnie udzielimy Wam miejsca na sprawozdanie o konkretnej, codziennej pracy oddziału. Z nadesłanego materjału zużytkowujemy tylko fotografję.

Ob. Ignacy Duś, Dzietrzkowice: Fotografję zamieszczamy. Sprawozdanie odnotowaliśmy w specjalnej rubryce ostatniego numeru.

Ob. K. Śnieżko, Olkieniki: Nadesłanego komunikatu o uroczystości nie zamieścimy. Napiszcie, nad jaką konkretną pracą oddział teraz pracuje. a chętnie wydrukujemy. Fotografję wykorzystujemy.

Oddział Z. S., Łańcut: Jedną z fotografij zamieszczamy, drugą wykorzystamy w przyszłości. Sprawozdanie odnotowaliśmy w ubiegłym numerze.

Ob. Jan Kościelny, Jarosław: Zdjęcie ukaże się w jednym z przyszłych numerów. Sprawozdania nie zamieścimy, ponieważ nie drukujemy tego typu korespondencyj. Prosimy o nas pamiętać.

Ob. J. Wiciński, Kraków: Sprawozdanie wykorzystamy, fotografja nieciekawa dla naszego pisma. Prosimy o nas nie zapominać.

Ob. E. Zarychta, Sosnowiec: Wprawdzie godzimy się na niektóre Wasze poglądy, wyrażone w nadesłanym artykule, ale innego jesteśmy zdania, jeśli chodzi o całość sprawy — dlatego nie możemy zamieścić. Prosimy o jakiś nowy artykuł.

Ob. Fr. Szurowski, Łunna: Czy wy sobie wyobrażacie, coby było gdybyśmy chcieli bez zmian drukować wszystkie nadsyłane korespondencje? Całe pismo musielibyśmy zapełnić sprawozdaniami! Zamieszczamy, poczyniwszy właściwe skróty, traktując korespondencję, jako sprawozdanie z pracy. W sprawach ogólnych chętnie drukowalibyśmy Wasz oddzielny artykuł.

Oddział Z. S. Siedliska: Prosimy o jakiś bardziej aktualny komunikat, zawierający sprawozdanie z konkretnej pracy

oddziału. O uroczystościach już korespondencyj nie zamieszczamy.

Ob. J. Kurowski, Stoczek: Kartę otrzymaliśmy. O przygotowane artykuły bardzo prosimy.

Okręg VI. Z. S., Lwów: Dla porządku notujemy że otrzymaliśmy sprawozdanie z obchodów ku czci Ks. Biskupa Bandurskiego na terenie okręgu i że wobec spóźnionej pory nie możemy z niego skorzystać.

Ob. W. Wlak, Kowel: Sprawozdania z obchodów powstania nie będziemy drukowali. Prosimy o nowe, aktualniejsze materjały.

Ob. Wł. Kondratko, Węgierka: Sprawozdanie zamieszczamy. Co mamy zrobić ze znaczkiem?

Rzeczy wesołe

W SZKOLE.

Nauczyciel: — Jaki czas jest najwięcej odpowiedni do zrywania owoców?

Uczeń: — Kiedy pies ogrodnika jest na łańcuchu.

W SĄDZIE.

— Czy podsądny przyznaje się do winy, że ukradł ten zegarek?

— Panie sędzio, jestem niewinny, zegarka tego wcale nie ukradłem, bo to było tak: widzę na drodze leży zegarek. Słucham... idzie. No, ja szedłem, on idzie, więc poszliśmy sobie razem.

W AEROPLANIE.

Pasażer do lotnika: — A dlaczego my jedziemy teraz powoli?

Lotnik: — Jesteśmy właśnie wśród mlecznej drogi... skutkiem obracania się śmig wytwarza się masło i to lot utrudnia.

GRZESZNIK.

Pastor: — I nie czujesz skruchy, grzeszniku opętany?

Grzesznik: — Już za późno proszę księdza...

Pastor: — Na skruchę nigdy nie zapóźno.

Grzesznik: — Jeżeli tak, to ja sobie jeszcze trochę pogrzeszę...

FIGLARZ.

Starszy pan wchodzi do bramy, rozgląda się i widząc stojącego na podwórzu chłopca pyta go:

— Mały, czy twój ojciec jest w domu?

— Mój tatuś zawsze jest w domu — odpowiada chłopiec.

Wobec tego gość dzwoni, następnie puka do drzwi, raz drugi i trzeci — nikt się nie odzywa. Gość zwraca się do malca:

— Jakto przecież twego ojca niema w domu?

— Jest napewno ale my mieszkamy w innej kamienicy.

DOBRA RADA.

— Niech was djabli wezmą, Mośku, ta kobyła, coście mi ją sprzedali na jarmarku, jest całkiem ślepa.

— Ny, mój gospodarzu, czy to dla niej nie lepiej? Przynajmniej nie będzie widziała jakie to dziś ciężkie czasy na świecie.

TRICK.

W składzie konfekcyjnym pani ogląda sweter.

— Z prawdziwej wełny — zachwala sprzedawca.



— Jakto?—dziwi się klijentka — przecież na przyczepionej kartce napisane jest „bawełna".

— To nie proszę pani, to jest tylko nasz trick, żeby oszukać mole.

(Cyrulik Warszawski)

KOŃSKI EGZAMIN.

Porucznik, zapoznając się z nowymi rekrutami, zadaje po kolei pytania:

— Czem jest twój ojciec? — zapytuje pierwszego.

— Jest zamożnym gospodarzem rolnym

— Ile ma koni?

— Pięć

Porucznik pyta drugiego:

— No, a twój ojciec?

— Dziedzic.

— Ile ma koni?

— Piętnaście.

Wreszcie kolej przyszła na czwartego.

— A wy wiele macie koni?

— Trzydzieści.

— A czem jest wasz ojciec?

— Właścicielem karuzeli.

LEKARSTWO.

— No i cóż wam powiedział doktór?

— Nic ciekawego. Powiedział żebym sobie położył plaster na krzyżu, a jemu pięć złotych na biurku.

DZIAŁ ROZRYWEK

ZADANIE NR. 25. — BŁĘDNA POSTAWA.



Przypatrzcie się uważnie strzelcowi, mierzącemu do celu z postawy klęczącej i podajcie wszystkie błędy, jakie strzelec popełnia przy tego rodzaju postawie strzeleckiej. Odpowiedzi przyjmuje Redakcja „Strzelca" Warszawa, Długa 50 do dn. 9 maja. Nagroda — gra świetlicowa ping - pong.

ROZWIĄZANIE ZADANIA NR. 17.

Strzelec zapłaciłby za konia, (gwoździ w podkowach 24) 83.886.07½ gr.

Nie wszystkie obliczenia zgadzały się z podanem przez nas. Jedni Obywatele twierdzili, iż koń ma w podkowach po 6 gwoździ, inni 8 lub nawet 10. Wszyscy zgodni byli tylko w jednym wypadku: Strzelec na tej tranzakcji stracił porządnie i napewno cały jego majątek nie dorastał do sumy, którą musiałby zapłacić. Kilku Obywateli zaznaczyło, iż otrzymany wynik rozwiązania przeraził ich poprostu, nigdy bowiem nie spodziewali się, by z podwójnych sum ½ grosza urosła tak olbrzymia suma. Wiedzieliśmy dobrze, iż tak będzie i dlatego tylko podaliśmy to zadanie.

Rozwiązania nadesłali: 1) ob. Pędziński, Sompolno; 2) ob. Bizior, Majdan. Zahorodyński; 3) ob. Gawron, Smolkowiec; 4) ob. Fik, Dembowiec; 5) ob. Cheda, Lipsk nad Wisłą; 6) ob. Winnicki, Klucze; 7) ob. Bińkowski, Lwów; 8) ob. Waszkiewicz, Zaklików; 9) ob. Kudlik, Wielka Wieś; 10) ob. Kalinowski, Choceń; 11) oddział żeński Jargodzin; 12) ob. Dubielecki, Nowogródek; 13) ob. Dębski, Raczki; 14) ob. Hertz, Opalenie; 14) ob. Szadkowski, Warszawa; 15) ob. Brzozówna, Skierniewice; 16) obw. żeński Z. S. Rawa Ruska; 17) ob. ob. Janek i Hanka Kochanowscy, Rawa Ruska; 18) ob. Zawiślański, Warszawa; 19) ob. Pietrzyk, Laki; 20) ob. Adamkiewicz, Strzelno; 21) ob. Żak, Leszniów; 22) ob. Marjan Luc, Leszniów; 23) ob. Tad. Luc, Leszniów; 24) oddział męski Pyzdry; 25) ob. Briemer, Poznań; 26) ob. Jagoda, Poronin; 27) ob. Knappówna, Łuków; 28) ob ob. Halczuk i Maksymowicz, Rudnia Łęczyńska; 29) ob. Piekieć, Lwów; 30) ob. Zahorski, Gliwiec; 31) oddział Iłża; 32) ob. Halpern, Sosnowiec; 33) ob. Sadowski, Radoszkowice; 34) ob. Suchocki, Kolnica; 35) ob. Knzehlik, Krzemieniec; 36) ob. Sawościanik, Rupejki; 37) ob. Lacz, Padew; 38) ob. Lepecki, Uhnów; 39) ob. Madejczyk, Wilno; 40) ob. Nowaczyk, Grodziec; 41) ob. Ptak, Poznań; 42) ob. Olejniczak, Dąbrówka; 43) ob. Kmuk, Padew; 44) ob. Guzicki, Jeżów; 45) ob. Pasternak, Warszawa; 46) ob. Solecki, Rudawka; 47) ob. Bojanowski, Łódź; 48) oddział Solistówka; 49) ob. Niewiarowski, Pleszewicze; 50) ob. Plomka, Rawa; 51) ob. Zakrzewski, Orany; 52) ob. Ziółkowski, Kołomyja; 53) ob. Gomółka; 54) ob. Adamski Jan; 55) ob. Winny; 56) ob. Forycki, 57) ob. Świderski — wszyscy z oddziału Grodzisko nad Prosną; 58) ob. Kowalczewski, Herby; 59) ob. Czarnecki, Warszawa; 60) ob. Laskowski, Kalisz; 61) ob. Siemionczyk, Rupejki; 62) oddział Strachówka; 63) ob. Mielczarek, Pruszków; 64) oddział Garbatka.

Ciekawą książkę inż. Wł. Nekrasza „Harcerze w bojach" wylosował ob. Fik, Dembowiec.

ROZWIĄZANIE ZADANIA NR. 18.

Koryto — Rywale — Towary — Towary — Rybacy Kaleka — Kazanie — Zabawa.

Prawidłowe rozwiązania nadesłali: 1) ob. Sztajner, 2) ob. Bizior, Majdan Zahorodyński; 3) oddział żeński Jargodzin; 4) ob. Buczek, Kutno; 5) oddział Osowagóra; 6) ob. Fik Dembowiec; 7) ob. Dubielecki, Nowogródek; 8) ob. Zakościelny, Zaklików; 9) ob. Hertz, Opalenie; 10) ob. Szadkowski, Warszawa; 11) ob. Brzozówna, Skierniewice; 12) ob. Wontorek, Michałowice; 13) ob. Waszkiewicz, Zaklików; 14) ob. Cheda, Lipsk nad Wisłą; 15) ob. Strzałkowski Janów; 16) ob. Kalinowski, Choceń; 17) ob. Dębski, Raczki; 18) ob. Hanka i Janek Kochanowscy, Rawa Ruska; 19) obwód żeńskiego Z. S. Rawa Ruska; 20) ob. Zawiślański, Warszawa; 2ś) ob. Pietrzyk, Laki; 22) ob. Briemer, Poznań; 23) ob. Jagoda, Poronin; 24) ob. Żak, Leszniów; 25) ob. Adamkiewicz, Strzelno; 26) ob. M. Luc, Leszniów; 27) ob. T. Luc, Leszniów; 28) oddział męski Pyzdry; 29) ob. Knappówna, Łuków; 30) ob. Plekieć, Lwów; 3ś) ob. Zahorski, Gliwice; 32) oddział Połanice; 33) oddział Iłża; 34) ob. Jamiet, Lwów; 35) ob. Smąd, Giebułtów; 36) ob. Halpern, Sosnowiec; 37) oddział Garbatka; 38) ob. Lepecki, Uhnów; 39) ob. Madejczyk, Wilno; 40) ob. Flądzewicz, Skarżysko; 41) ob. Łańduch, Przasnysz; 42) ob. Niewiarowiczówna, Radoszkowice; 43) ob. Piasecki, Radoszkowice; 44) ob. Hołubowicz, Radoszkowice; 45) ob. Suchocki, Kolnica; 46) ob. Jarmak, Pleszew; 47) ob. Hołównia, Świerynowo; 48) ob. Brański, Baranowicze; 49) ob. Windakówna, Leniowiec; 50) ob. Nalepa, Świsłocz; 51) ob. Strumiłło, Grodno; 52) ob. Krzechlik, Krzemieniec; 53) ob. Solecki, Rudawka; 54) ob. Topajew, Płock; 55) ob. Sawościanik, Rupejki; 56) ob. Gołąbek, Nowe Miasto nad Drwęcą; 57) ob. Pasternak, Warszawa; 58) ob. Jędrzejewska, Skierniewice; 59) ob. Plomka, Rawa; 60) oddział żeński Pyzdry; 61) ob. Guzicki, Jeżów; 62) ob. Sącz, Padew; 63) ob. Legieć, Łuck; 64) ob. Kmuk, Padew; 61) ob. Gnieździel, Łuck; 66) ob. Mejniczak, Dąbrówka; 67) ob. Wojtalik, Lwów; 68) ob. Nowaczyk, Grodziec; 69) ob. Matkowski, Raczki; 70) ob. Zakrzewski, Orany; 71) ob. Ziółkowski, Kołomyja; 72) ob. Bojanowski, Łódź; 73) ob. Niewiarowski, Pleszewicze; 74) ob. Ziółkowski, Kołomyja; 75) ob. Kowalczewski, Herby; 76) Kmda Z. S. Tomaszów Maz.; 77) ob. Adamski Jan; 78) ob. Gomółka; 79) ob. Świderski; 80) ob Bąkowski; 81) ob. Forycki; 82) ob. Winny — wszyscy z oddziału Grodzisko nad Prosną; 83) ob. Siemionczyk, Rupejki; 84) oddział Stachówka; 85) ob. Mielczarek, Pruszków; 86) ob. Laskowski, Kalisz; 87) ob. Czarnecki, Warszawa.

Grę zręcznościową „Ringolo" wylosowali ob. ob. Hanka i Janek Kochanowscy z Rawy Ruskiej.

Adres Redakcji i Administracji: WARSZAWA, DŁUGA 50. TELEFON 11-15-46.
Konto czekowe w P. K. O. Nr. 14.785.

WARUNKI PRENUMERATY rocznie 15 zł. — półrocznie 8 zł — kwartalnie 4 zł. — miesięcznie 1 zł. 50 gr.
Numer pojedyńczy 50 gr. zagranicą 50% drożej. Zmiana adresu 50 groszy.

Redaktor odpowiedzialny: Halina Piórecka. Wydawca: „Kadra" Spółka Wydawniczo-Drukarska.

Drukarnia „Kadra", Warszawa, Długa 50, Tel. 11-86-30.